Nr. 286. We Lwowie, Środa dnia 11. Grudnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 6 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Egipt. Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biór administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 85. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: u. d. Mesem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. grudnia.

(Pp. Smarzewski i Euz. Czerkawski nie zapisali się do głosu w delegacjach. — Wieść o złożeniu mandatu delegacyjnego przez p. Euz. Czerkawskiego. — Zmiany ministerjalne w caracie. — Zabiegi Moskwy o odrębny traktat z Turcją. — Rola dwuznaczna Austrji. — Występ Francji. — Bieżące austro-węgierskie sprawy parlamentarne. — Fatalne położenie nowego gabinetu Tiszy.)

Donosiliśmy już, iż gdy nie mogły się porozumieć wszystkie frakcje większości rządowej w delegacjach na jednobrzmiącą rezolucję, mającą zawierać albo wotum nieufności dla polityki hr. Andrassego, albo zaprzeczenie wywodom i motywom sprawozdania komisji, mieszczącym w sobie rodzaj wotum nieufności — więc stanęło na tem, ażeby wszyscy delegaci, należący do większości rządowej, zapisali się do głosu, i każdy z osobna ze swego stanowiska przemawiał przeciw temu, w sprawozdaniu komisji zawartemu wotum nieufności. Uderzyło nas wtedy, że pomimo tego z siedmiu polskich delegatów zapisało się do głosu w tym celu tylko pięciu: Grocholski, Dunajewski, Kabat, Jaworski i Chrzanowski — Smarzewski zaś i Czerkawski Euzebiusz nie zapisali się do głosu. Mniemaliśmy, że albo są słabi, albo nieobecni w Peszcie. Dzisiaj jednak dowiadujemy się, iż obaj ci delegaci nie podzielali zapatrywań, i nie pochwalali zachowywania się *quand meme* rządowego reszty swych kolegów, i z tego powodu nie zapisali się do głosu. A z Wiednia nam dzisiaj donoszą, że dr. Euzebiusz Czerkawski w skutek tej różnicy w zapatrywaniach składa mandat delegacyjny.

Zmiany ministerjalne w caracie, o których nam wczoraj doniósł telegram, nie mają ani znaczenia kryzis gabinetowej, ani też nie zapowiadają żadnej zmiany w systemie rządzenia. Są one następstwem dawnej intrygi, która skierowana była głównie przeciw najgłupszej i zarazem może najwstrętniejszej osobie z całego gabinetu petersburgskiego, przeciw Timaszewowi, ministrowi spraw wewnętrznych. Jego dymisję przepowiadano już oddawna, a równocześnie zapowiadano zwykle, że miejsce jego zajmie Szuwałów. Fakt więc ten, że nowego ministra dla spraw wewnętrznych nie mianowano, lecz że tymczasowo zastępować będzie ministra niejaki Maków, przemawiać zdaje się za ową translokacją Szuwałowa. Więcej już wagi będzie miała dymisja Tołstoja, znanego wstecznika i zapamiętałego słowianofila; jednakże dopóki Milutyn dzierzy w swem ręku tekę wojny, dopóty o wyrugowaniu kierunku panslawistycznego z gabinetu petersburgskiego mowy być nie może.

Jeżeli zaś te zmiany ministrów nie zapowiadają wcale jakiejś reformy w wewnętrznym systemie caratu, to tembardziej nie oddziałają one na zewnętrzną jego akcję. I dlatego przypuszczać można, że dopóki nie zamkną się toczące się obecnie między Moskwą a Portą i Moskwą a Anglią rokowania, dopóty pomimo wszelkich domniemanych zabiegów Bismarka, aby Gorczakowa z siodła wysadzić, Moskwa nie zmieni swego sternika, ani też kierunku, w którym płynie. Wyznać wszakże trzeba, że Bismark nie żenuje się wcale w kompromitowaniu Gorczakowa. W berlińskich sferach dyplomatycznych utrzymują, iż oprócz obawy przed zamachem, powstrzymał także Bismarka od przyjazdu do Berlina i wzięcia udziału w uroczystościach fakt ten, iż Gorczaków zapowiedział na ten dzień swój przyjazd do stolicy Niemiec. Owóż Bismark chciał dać do poznania Moskwie, iż dopóki na jej kanclerskim urzędzie zasiada jego wróg, dopóty ani stosunki nie będą serdeczne, ani też poparcia od Niemiec Moskwa oczekiwać nie może. Ale i Gorczakow nie w ciemię bity. Do *Nowej Pressy* donoszą, iż postanowił osłabić wpływ Bismarka na cesarza, podsuwając mu poza plecami Bismarka plan skoalizowania wszystkich monarchicznych mocarstw przeciw socjalistom i tym republikańskim i nierepublikańskim mocarstwom, które im dają przytułek. Że plan taki mile przez cesarza Niemiec przyjęty zostanie, gwarancją tego jest fakt, że cesarz, przejęty ciągle obawą nowego zamachu, o niczem innem nie myśli jak tylko o środkach wytępienia tak zwanych „żywiołów przewrotu“.

O rokowaniach, prowadzonych obecnie przez Moskwę na dwie strony, z Turcją i z Anglią, donoszą nam dzisiaj równocześnie *Kolońska Gazeta* i *Daily Telegraph* Pierwsza otrzymała swe informacje z Berlina. Według nich Moskwa wszystkich sprężyn używa, aby doprowadzić Turcję do zawarcia z nią traktatu pokojowego, i gotowa w warunkach jak największe poczynić ustępstwa. Idzie jej bowiem głównie o posiadanie dokumentu spisanego wyłącznie tylko między nią a Turcją, po za traktatem berlińskim, a więc po za wspólnem zobowiązaniem traktatowych mocarstw. Taki bowiem dokument nietylko zrehabilituje honor Moskwy tem, że znosi tę kompromitację, iż Moskwa wojnę prowadziła a Europa pokój spisywała; ale nadto zręcznie ułożony może w danym razie na coś się przydać. Europa, znużona już do reszty niepewną sytuacją, gotowa przez palce patrzeć na treść takiego dokumentu, i skoro tylko nie będzie w nim zbyt wyraźnych zamachów na istnienie Turcji, gotowa go milcząco przyjąć do wiadomości i oppozycji mu nie stawiać. Tak rozumuje sobie Moskwa, a popiera ją w tej mierze pośrednio Austrja.

Albowiem według tychże berlińskich informacyj *Gazety Kol.*, Andrassy miał nalegać na to, aby Moskwie zbudować „złoty most“ do wycofania się, przez ułatwienie jej zawarcia traktatu z Turcją, albowiem potem Europa będzie miała w swem ręku moralną presję do wyrzucenia Moskwy w terminie, przepisanym w traktacie berlińskim, z półwyspu Bałkańskiego. Panu Andrassemu zależy więc na tem, aby poza sferą traktatu berlińskiego miała Moskwa „dyplomatyczny instrument“ do kopania dołków pod Turcją.

Atoli są w Europie mocarstwa, które inaczej rozumują. Wychodzą one z tej zasady, że traktat berliński jest traktatem pokoju, że przeto od chwili gdy on został spisany, nie istnieje stan wojenny między Moskwą a Portą. Dlatego też wszelki traktat, spisany między Moskwą a Portą, jeżeli nietylko będzie dotykał interesów, wyłącznie te dwa mocarstwa obchodzących, ale nadto wykroczy poza ich sferę, natenczas uwłaczać będzie interesom europejskim i *eo ipso* traktatowi berlińskiemu. Dlatego też mocarstwa te postanowiły bacznie śledzić przebiegu rokowań, toczących się w Konstantynopolu, aby nie dopuścić do żadnego *fait accompli*.

Jakie są te mocarstwa, *Kol. Gaz.* o tem nie wspomina. Ale za to donosi o tem paryski korespondent *Daily Telegraphu*, który zawiadamia, że Francja nadzwyczaj bacznem okiem pogląda na sprawy stambulskie, i postanowiła w żadnym razie nie dopuścić, aby Moskwa czy to politycznie czy finansowo wzięła Turcję w niewolę w mającym się z nią zawrzeć traktacie. Zabiegom Francji przypisuje także ten korespondent ostatnią kryzis gabinetową w Stambule. Wreszcie obiecuje sobie, że Turcja, wsparta teraz na Francji, energicznie zacznie występować przeciw Moskwie, i ani w połowie nie zgodzi się na te stypulacje, które jej Moskwa przed tygodniem narzucała, a które już Savfet basza gotów był podpisać.

Zawsze przecież zagadką w tych wszystkich intrygach jest zachowanie się Anglii Miałażby ona ulegać wspólnej presji Austrji i Moskwy, czy też teraz rada z występu Francji, stanie po stronie Turcji? Wkrótce się to wyjaśni.

Delegacja węgierska uchwali ostatecznie 20 mil. złr. tymczasowego kredytu okkupacyjnego na r. 1879, i zapewne też przystąpi ostatecznie do uchwał delegacji przedlitawskiej, odrzucających pozycje na konie dla kapitanów piechoty, tudzież na jeden batalion inżynierji i na jeden okręt kasztelowy. W razie przeciwnym musiałoby przyjść do wspólnego obu delegacyj głosowania. Na posiedzeniu delegacji węgierskiej z d. 8. bm. hr. Apponyi ponownie nalegał o odpowiedź na swoją interpelację w sprawie rodopskiej. W zastępstwie Andrassego odpowiedział br. Orczy, że rząd myślał, iż interpelant zadowolni się ogłoszonemi tymczasem dokumentami w tej sprawie, gdy jednak interpelant żąda odpowiedzi formalnej, to hr. Andrassy da ją na następnem posiedzeniu. Zapewne przyjdzie jeszcze w delegacji węgierskiej do rozprawy politycznej przy obradach nad owym kredytem okkupacyjnym. Delegacja przedlitawska przybędzie zapewne dopiero w sobotę do Pesztu na finalne posiedzenie.

Dzisiaj zbiera się ponownie Rada państwa. Na porządku dziennym Izby posłów stoi jak wiemy prócz odnowienia ustawy wojskowej, a właściwie dwóch jej artykułów co do liczby żołnierzy w ogóle i co do rocznego poboru rekrutów, także traktat berliński. Co do traktatów z zagranicą, konstytucja węgierska jest odmienną od przedlitawskiej — pierwsza oddaje je tylko do wiadomości parlamentu, druga zaś także pod uchwałę; pierwsza nie przypuszcza odrzucenia, druga zaś najzupełniej przypuszcza. Gdy jednak co do spraw, całą monarchię obchodzących, parlament jeden nie może mieć więcej, a raczej mniej praw od drugiego, będąc oba równorzędnemi, więc to tłumaczy, dlaczego Tisza odpowiadając na wniosek Iranicego, odwołał się jeszcze do Rady państwa z ostateczną decyzją co do traktatu berlińskiego. Podobny zachodzi wypadek co do wpływu rządów częściowych na kierunek spraw zagranicznych.

Konstytucja węgierska stanowi, że w ważnych sprawach winien się minister spraw zagranicznych znosić z węgierskim ministrem prezydentem, — tego zaś postanowienia konstytucja przedlitawska nie posiada; gdy jednak Węgrzy zaczęli robić ustępstwa z owego prawa, więc dla równorzędności przyznano je także Przedlitawii.

Wszystkie te jednak sprawy ustępują na razie przed węgierską sprawą gabinetową. Nowy gabinet został zamianowany, dotyczące reskrypta obwieszczono w sobotę w węgierskiej Izbie posłów, Tisza jako minister prezydent przedstawił jej swoich kolegów, wykładając przytem swój program, — zdawałoby się więc, że przyszedł już do skutku stały gabinet węgierski. Wszelako rzecz się ma całkiem inaczej — nikt nie obiecuje nowemu gabinetowi długiego żywota.

Zaraz po wspomnianej mowie Tiszy powstali reprezentanci ligit, skrajnej lewicy i luźnych i wypowiedzieli gabinetowi wojnę na śmierć i życie, skrajna lewica zagroziła nawet powtórzeniem roku 1848. Gdyby rząd był pewnym większości dotychczasowej, choć tak bardzo szczupłej, jak się okazało przy głosowaniu nad adresem Izby posłów — mógłby Tisza rządzić jeszcze długo, gdyż innego gabinetu większość utworzyć nie zdołała, oppozycja zaś utworzenia gabinetu podjąć się nie mogła i nie chciała. Ale zaraz po wspomnianej mowie Tiszy do rzędu kilku, którzy już pierwej wystąpili z klubu większości, przyłączyło się dalszych sześciu, a jak *Pester Lloyd* zapowiada, jeszcze inni wystąpią. Między tymi zaś, co w sobotę wystąpili, znajdują się takie znakomitości jak Maurycy Wahrmann, nieustanny sprawozdawca wszelkich ważniejszych kwestyj finansowych, tudzież Baltazar Horvath, Ludwik Horvath i hr. Emanuel Pechy. Za to mają wyborcy wyprawić Wahrmanowi owację pochodniową — a był to dotychczas najkonserwatywniejszy okręg wyborczy, zamieszkała przeważnie przez żydów dzielnica peszteńska, Leopoldstadt.

W Izbie posłów nikt z większości nie powstał w obronie Tiszy, trudno też było co odpowiedzieć, gdy po mowie Tiszy zaczepiony w niej Szilagyi (z ligi) wykazał, iż nie dlatego oppozycja uderza na większość, że ta obecny rząd poparła, ale dlatego, że przyjęła adres, na którego podstawie możliwem było utworzyć gabinet, który dąży do anneksji, a więc jest za sojuszem Austro-Węgier z Moskwą.

Za gabinetem przemawiają tylko dwa organa Tiszy, *Hon* i *Ellenör* — wszystkie zaś zresztą 20 politycznych dzienników peszteńskich jednogłośnie na nowy gabinet biją; nawet *Pester Lloyd* w dotyczącym artykule wypisał mu formalną nowę pogrzebową.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym d. 4. grudnia.

Gazzetta d'Italia zamieściła w dzisiejszym swoim numerze bardzo ciekawy list prywatny ze Lwowa, opisujący z wszystkiemi szczegółami wypadki z d. 16. i wyjawiający niektóre tajemnice dotyczące wysoko położonych osób. Osoby te w fatalnem występują tam świetle. Piszący musiał być doskonale uwiadomiony, mianowicie co do konszachtów pewnego waszego współobywatela z Moskwą, które opisuje z wyliczeniem jak najdokładniejszem sum od rządu carskiego otrzymanych przezeń. List ten wiele hałasu w Europie narobi. Nie mogę go wam posłać, bo dziennik zostałby przejętym na granicy i nie mógłby was dojść.

Niema już żadnej wątpliwości, że monsignor Włodzimierz Czacki, sekretarz kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych, przeciw któremu niezliczone powytaczały się żale do Ojca świętego, otrzyma grzeczną odprawę z sekretarstwa stanu, ale odprawę, jakiej sam wielce pożąda, gdyż będzie to jedna z wielkich nuncjatur, madrycka albo lizbońska, która wprost otwiera drzwi do świętego kolegium. Nominacja ta nastąpi przy sposobności przyszłego kardynalskiego konsystorza d. 2. marca. Stronnictwo stańczyków bardzo zaczyna słabnąć w Watykanie. Inny wiatr tam teraz wieje. Ks. Strossmayer, biskup djakowarski bawi obecnie w Rzymie. Przyjęty on był z wielkiemi honorami przez papieża, z którym się już widział kilkakrotnie. W poniedziałek Rzym opuszcza. Ks. Strossmayer jest jedyną wybitną osobistością w południowej Słowiańszczyźnie, której wpływ moskiewski nie omamił, i która zawsze i niezmiennie wierną pozostaje sprawie Polski i woluości. Wielka szkoda, że mniejszość naszej delegacji w Wiedniu nie pomyślała dotąd o zbliżeniu się do znakomitego djakowarskiego biskupa i o zawiązaniu ściślejszych z nim stosunków.

Jesteśmy tu w przededniu przesilenia ministerjalnego, albo też rozwiązania Izby, i zmian, jakich ztąd polityka włoska musi doznać niechybnie. Dnia wczorajszego wniesiono 30 interpelacyj, dotyczących samej polityki wewnętrznej. Wczoraj deputowani Bonghi i De Witt przemawiali przeciw ministerstwu; dzisiaj przemawiają przeciw niemu pp. Minghetti i Crispi. P. Cairoli, którego rana głębsza jest niż się zdawało, cierpi bardzo i nie mógł dotychczas wstać z łóżka. Król nadał mu złoty medal za waleczność wojskową, który pięć osób tylko posiada w całych Włoszech. Łańcuch Annuncjaty będzie mu także zapewne nadany. Pomimo tak znakomitego poświęcenia się i spływających nań łask królewskich, p. Cairoli z trudnością może się utrzymać u władzy. Ministerstwo musi się zmodyfikować, jeżeli nie chce runąć. Niechęć publiczna zwraca się przeciwko p. Zanardellemu, ministrowi spraw wewnętrznych, i przeciw p. Seismit-Doda, ministrowi finansów. Zarzucają jednemu, iż przez zastosowanie swojej sławnej zasady, że wszelki krok uprzedni dla przeszkodzenia występkowi jest naganny, albowiem ścieśnia wolność osobistą, i że tylko poskramiać należy dochodzeniem prawnem ujawnione i spełnione już przestępstwa, dozwolił pozawiązywać się na całej przestrzeni półwyspu stowarzyszeniom republikańskim i internacjonalistowskim, ośmielił spiskowców, buntowników, zbrodniarzy politycznych i niepolitycznych, zniszczył bezpieczeństwo publiczne, zachwiał monarchią, i utorował drogę rzeczypospolitej socjalnej i rozpadnięciu się jedności narodowej. Zarzuty to, jak widzimy, straszne, i które nie jednego człowieka, lecz całe grono ludzi obalić i zhańbić są zdolne. Ministrowi finansów zaś zarzucają, że przez namiętność schlebiania gminowi zastosował najniedorzeczniejsze teorje finansowe, że zniweczył owoc długoletniej pracy i oszczędności, że gotuje bankructwo krajowi itd. P. Depretis i jego stronnicy, w liczbie około trzydziestu, są oprócz ściśle ministerjalnej partji nieprzechodzącej już 130 deputowanych, jedyną frakcją przychylną jeszcze cokolwiek gabinetowi; jakoż radzili pomienionym ministrom, aby jak najprędzej ofiarowali swoją dymisję; ale p. Cairoli, jak powiadają, o modyfikacji gabinetu nie chce nawet słyszeć.

Podobnie jak delegacja galicyjska w Wiedniu, ale trafniej i rozsądniej od niej, ogłasza on także potrzebę bezwarunkowej solidarności gabinetu, który razem się utrzymać albo razem runąć powinien. Solidarność wbrew krajowi staje się występkiem, gdy ci, którzy ją wyznają, obaleni być nie mogą, skoro się to krajowi podoba.

Solidarność tutejszego ministerstwa jest owszem niewinną, bo parlament może jej wyznawców każdej chwili obalić, a ministrowie trzymając się bądź cobądź między sobą, nie sprawie, ale sobie samym tylko zaszkodzą. W przewidzeniu upadku gabinetu p. Cairolego król za własną jego poradą zwracał się już ku prawicy i zapytywał p. Selli, ażaliby nie chciał przyjąć spadku po p. Cairolim i podjąć się utworzenia nowego gabinetu. P. Sella jako naczelnik prawicy stanowczo odmówił w imieniu całego swojego stronnictwa. Oświadczył, że prawica za nic w świecie nie przyjęłaby władzy w chwili, gdy należy tylko naprawiać trzechletnie lewicy szkody, błędy i prawdziwe grasowanie, zmieniać jej niedorzeczne i zgubne systemy we wszystkich gałęziach administracji, brać wszystko w kluby po kilkuletniem rozluźnieniu i swawoli, powściągać, poskramiać, więzić, sądzić, karać, jednem słowem odgrywać rolę niewdzięczną i ogólną nienawiść ściągającą. Lewica nabroiła, niechże więc lewica naprawia i ratuje. Jakoż p. Sella i prawica chcą, aby krańcowi skompromitowali się do reszty i stali się na długie lata niemożliwymi. Umiarkowani chcą, aby radykaliści monarchiczni i republikań-

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Daniel? o nim chcesz mówić? — domyślił się Kalabat, i gładząc po jej głowie, mówił z serdecznym uśmiechem: — Zdrów, niewątpliwie tęskni do ciebie, i z pewnością byłby już tutaj, gdyby nie Urusi. Oni go zatrzymali, ale nie bój się, nic się mu nie stanie, wkrótce wolny będzie...

I Nina nie bała się; w tej chwili w jej sercu nie było miejsca dla lęku. Ochwyciła ją całą radość niewysłowiona, bo wszystkie przypuszczenia o zmianie uczuć Daniela odrazu okazały się fałszywemi; była poważna przyczyna jego nieobecności. Nina śmiała się i płakała, ściskała gospodynię, całowała ręce Kalabata, i znowu się śmiała, łzy ocierając. Dopiero gdy przeszedł wybuch tej gwałtownej radości, posmutniała znowu.

— Sarkis! — szepnęła.

Pomilczeli wszyscy.

— *La Allah il Allah!* — uroczyście wymówił Kalabat. — Jego wola!... Nie narzekaj!...

Nina zakryła twarz rękami, i płacząc, usiadła w kąciku. Jej nie pocieszało przekonanie, że Sarkis zginął z woli Ałłaha. Po cóż Ałłach miał taką wolę?

W tej samej chwili na ulicy wszczął się straszny hałas. Ziemia się trzęsła pod kopytami, a w powietrzu brzmiały wiwaty na cześć Niny. To rycerze, urządziwszy naprędce arenę jutrzejszych zapasów, przybyli harcować koło sakli Astafa na ognistych rumakach rasy karabaskiej lub kabardyńskiej, chyżych jak wiatr stepowy, zręcznych jak sarna, szczupłych, lekkich, a silnych, z małemi główkami o dużych iskrzących się oczach i nozdrzach energią rozdętych, ze sprężystemi nogami o kopytach wysokich a małych jak u kozy górskiej; przybyli harcować i okrzykami napełniać powietrze aż do wieczora, starając się zobaczyć bodaj tylko cień Niny.

Zupełnie uspokoiwszy kobiety co do jutrzejszego dnia, Kalabat poszedł do zamku. W długiej burce, wypłowiałej ze starości, w żółtym zawoju, na twarz nasuniętym i w chodakach, powiązanych sznurkami, na rycerza nie wyglądał wcale. To też przeszedł cały auł, nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi, i wszedł do sieni zamkowej, a w niej nie znalazłszy nikogo, bo cała drużyna wyjechała na harce, uderzył żelaznym młotkiem o miedziane koło wiszące na ścianie przy wejściu. Rozległ się przeraźliwy brzęk miedzi, i w parę minut potem do sieni wszedł książę Dido; dostrzegłszy nieznajomego, natychmiast się cofnął, i wnet pojawił się znowu, niosąc okrągły placek, podobny do żydowskiej macy.

Stanął przed Kalabatem, rękę przyłożył do piersi, i zaczął poważnie:

— Grzegorz Dadeszkalian, zwany starym Dido, wódz dzielnych Swanetów i z łaski Boga właściciel tej sakli, niewymownie się cieszy, żeś pod dach jego wstąpił. Jeszcze przed słońca zachodem odmówi on pacierz na twoją intencję.

Również przyłożywszy rękę do piersi, Kalabat tak odpowiedział:

— Wszechpotężny Ałłach, mściwy giaurów tępiciel, różnemi drogami prowadzi wiernych do szczęścia. Mnie tutaj on przywiódł, abym stare oczy twoim pocieszył widokiem. Za łaskę tę wielką namaz odprawię, a o twoją pomyślność dziś jeszcze modły do raju zaniosę. Pozwól, niech stary Kalabat, z rodu Abchazczyk, przy twoim kominku kości ogrzeje!

Dowiedziawszy się, kto jest jego gościem, książę Dido ledwie się zdołał zachować poważnie, jak tego wymagały przepisy powitalnej ceremonji. Korciło go rzucić się na szyję sławnemu rycerzowi, którego czcił i kochał nie znając wcale, jak tylko ze sławy, co o nim szeroko brzmiała po górach. Ze wzruszeniem podał mu placek do przełamania, następnie swoją część do ust przyłożył, i na tem skończywszy ceremonję, więcej już nie tamował uczucia. Ujął Kalabata za ręce, do piersi go przycisnął, i pocałował w oczy; potem schylony dotknął się jego kolan. Z oczami, błyszczącemi radością i dumą, Kalabat tak samo wyraził swoje uczucia, a potem starcy, wziąwszy się za ręce, do następnego przeszli pokoju.

Była to izba, wyłącznie przeznaczona dla gości. Na ścianach biało pomalowanych szklącym gipsem, namazane były siną farbą rysunki; jeden z nich, zajmujący niemal całą ścianę, przedstawiał jakąś świątynię z małemi wieżyczkami po rogach, z kopułą srodkową i z kolumnadą; cały rysunek był wykonany bez cieniowania i perspektywy, jak gdyby wyszedł z pod pendzla Chińczyka. Na innych ścianach znajdowały się tak samo wykonane rysunki jakichś dziwnych ptaków, zwierząt i płazów. Dokoła wszystkich ścian stały nizkie a szerokie ławy, pokryte materacami z wełny i dywanami z różnobarwną frendzlą. Więcej żadnych mebli i sprzętów nie było, oprócz maleńkiego stołka z szachami i dwóch miedzianych lichtarzy, cienkich jak rączka od pióra, a wysokich blisko na półtora metra; w górze lichtarze kończyły się spicami do nasadzania woskowych świec.

Przy dużym kominku, na którym grube paliły się kłody, siedziało dwóch brodatych jegomościów, poważnych strojem i obliczem surowych; byli to dwaj kapłani: jeden prawosławny, w księdzowskim habicie, a drugi *khudys*, czyli czarownik, w długiej zielonej sukni, z kabalistycznemi znakami na szerokim pasie. Właśnie gdy Kalabat z księciem weszli do pokoju, kapłani żywo i po przyjacielsku rozmawiali ze zobą. Odrazu można było poznać, że są w bardzo dobrych stosunkach.

I zdawałoby się, że rzeczywiście, nie mieli potrzeby na siebie patrzeć się koso, bo działalności ich, lubo sprzeczne na pozór, wcale nie kolidowały ze sobą. Ksiądz miał do czynienia z dobrym Bogiem, co w szacie, utkanej z promieni słonecznych, przebywa w niebie i ztamtąd błękitnemi oczami z serdecznym uśmiechem spogląda na ludzi. Z nim Swaneci nie mają żadnego kłopotu, bo nawet dla żartu gniewać się nie umie, a od ludzi nic zgoła nie żąda, oprócz kadzidła, którego też ma podostatkiem. Khudys zaś zostaje w blizkich stosunkach z szatanem, który, siedząc w głębi wulkanów, nic więcej nie robi jak tylko się dąsa i o niczem nie myśli jak tylko o tem, aby jakąkolwiek psotę ludziom wyrządzić. Z nim trzeba się ciągle mieć na baczności i okazywać różnemi ofiarami, że się go szanuje. Otóż szacunek ów okazuje się mu przy pośrednictwie khudysa.

Przy wejściu Kalabata i księcia, kapłani wstali i z głębokim ukłonem dotknęli się kolan Abchaza, który następnie powitał ich tak samo, a potem starcy rzędem przed kominkiem usiedli.

— Właśnie przed twojem przyjściem, kapłani, co w księdze przyszłości biegle czytują, przepowiedzieli mi, że będę miał drogiego gościa, — rzekł książe, zwracając się do Kalabata. — Przepowiednia ich sprawdziła się rychło ku wielkiej mojej radości. O, bodajbym długo czekać nie potrzebował aż druga się sprawdzi!

— Wolno mi wiedzieć jaka była druga? — zapytał Kalabat.

— Syn mój już dawno w podróż wyjechał i wszelki słuch o nim zaginął. Daremnie dni i noce bezsenne go oczekuję, — zginął bez śladu. Dzisiaj kapłani mi rzekli: „przed wieścią nie ma wieści!“

— Sława kapłanom proroczym! Wiozę ci wieści o Danielu!

Kapłani ukradkiem a szybko spojrzeli po sobie. Książe się poruszył gwałtownie i cały zwrócony do Kalabata czekał co powie.

— Z mężem przystoi mówić po męzku, — ten się odezwał. — Syna twego schwytali Urusi.

Książe zadrżał i zbladł nagle.

— Za co? — głucho zapytał.

Kalabat opowiedział znany już nam orpirski wypadek i wszystko, co potem zaszło.

— Bądź jednak pewny, że wkrótce Daniel będzie wolny, — zakończył.

— Bądź tego pewny, — powtórzyli kapłani.

— Wierzę chętnie. Ale trzeba coś radzić...

— Z gotowym przyjechałem planem, zostaw mnie wszystko i bądź spokojny. Zaraz się dowiesz o szczegółach, pierwej wszakże pozwól cię zapytać, czy wiesz, że Nina jest narzeczoną Daniela?

— Nina?... Daniela? — zdziwił się książe.

— Nie wiedziałeś o tem? A czy jesteś przeciwny ich związkowi?

— Ale bynajmniej!

— Więc odwołaj jutrzejsze zapasy.

Książe zamyślił się.

— Niepodobna! — wyrzekł po chwili. — Jak sądzicie wy, słudzy wiecznych duchów?

— Niepodobna! — zdecydowali kapłani. — Sąd Boży musi się spełnić, Daniel może mieć zastępcę.

— Więc ja stanę w jego imieniu! — zawołał Kalabat. — I ręczę, że on tego żałować nie będzie, Abchaz umie być wdzięcznym. A teraz, książe, rozpatrz mój plan!.

I starcy do głębokiej nocy radzili jak Daniela wyrwać Urusom. Po długich debatach zdecydowali, że Kalabat będzie się starał go wykraść, a książe tymczasem, jakby nic zgoła nie wiedział o tych zabiegach, w drodze dyplomatycznej zażąda od Urusów uwolnienia syna. Potem, spożywszy wieczerzę, złożoną z sera, wędzonego mięsa i suszonych jagód, starcy udali się na spoczynek.

Ze wschodem słońca było już wszystko gotowe do rycerskiej walki o Ninę. Na dużej płaszczyznie, oczyszczonej z kamieni i krzewów, znajdowały się głębokie i szerokie rowy, palisady, piętrzące się wały i różne inne przeszkody, które rycerze musieli pokonać zanim przystąpią do orężnych zapasów. Z jednej strony płaszczyzny wznosiło się podwyższenie dla księcia, starych rycerzy i kobiet. C. d. n.)

scy zabili siebie moralnie. Podobno, że celu tego dopną, jeżeli nie teraz, to później.

Tymczasem obie frakcje pp. Nicotery i Crispiego spiknęły się razem przeciw gabinetowi. Jednakowoż tak dobrze p. Nicotera jako i p. Crispi, najsilniejsi w tej chwili w Izbie, zdyskredytowani są wobec kraju poprzedniemi swemi rządami. Z trudnością tedy mogliby nowy rząd utworzyć. W takim stanie rzeczy, jeśli gabinet przekreskowany zostanie, jak to zapewne za kilka dni nastąpi, nie pozostanie królowi jak utrzymać go jeszcze przez czas jakiś, tem bardziej, że p. Zanardelli w gwałtowną już uderzył reakcję, od rana do wieczora aresztować tylko każe i przepełnił już wszystkie więzienia, tak że nowe zakładać trzeba. W takim zaś razie wyszedłby niebawem dekret królewski rozwiązujący Izbę. Ministerstwo p. Depretisa byłoby może jeszcze jedynem możliwem, ale zapewne musiałoby także wkrótce uciec się do rozwiązania Izby.

Głosy z kraju.

Do szanownych kolegów, wyborców do Rady państwa.

Ośmielając się podać do wiadomości szanownych kolegów pismo niniejsze, czynię to w przekonaniu o ważności zbliżających się wyborów do Rady państwa, ważniejszych niż wszystkie dotychczasowe, nietylko z powodu zasępionego dokoła widnokręgu politycznego i społecznego, ale nadto z powodu gorszącej waśni w łonie delegacji naszej. Dla przeprowadzenia odpowiednich wyborów wczesne, zasadnicze porozumienie się wyborców jest koniecznem, do tego nie doprowadzą nas nigdy zjazdy obwodowe przedwyborcze, na których zwykle w kilku godzinach rzecz cała się rozstrzyga dorywczo, często namiętnie. Prawie u wszystkich wyborców inteligentnych kraju naszego góruje i górować powinien przedewszystkiem interes sprawy narodowej, porozumiewajmy się więc nie dorywczo w obwodach, lecz poważnie, w kraju całym. Sądzę, że droga przezemnie obrana prowadzi najłatwiej do celu, może pismo niniejsze wywoła dalsze podobne odezwy, w których niejedna myśl nowa zajaśnieje. Obok zawsze świętego, praktykowanego zadania, przysporzenia sprawie narodowej niezawisłych, prawych, światłych i śmiałych obrońców, głównem zadaniem przyszłych wyborów być powinno zapobieżenie nadal rozdwojeniom w łonie delegacji. Cóż sądzić o secesji? Co nas od niej na przyszłość uchroni? Czego od kandydata pod tym względem żądać wypada?

Zerwanie solidarności potępiam bezwzględnie; nie będę na to przytaczał dowodów, bo uchwała w tym względzie tak jednomyślnie zapadła w Kole poselskiem, że dalsza argumentacja po takiem wypowiedzeniu opinii reprezentantów kraju zdaje mi się zbyteczną. Cóż w oczach naszych zdoła nie usprawiedliwić, ale wytłumaczyć secesję? I to secesję ludzi prawych, obdarzonych niezwykłemi zdolnościami, ludzi nauki i pracy?

Daleki jestem od obwiniania o to większości delegacji. Jej regulamin, jej solidarność na zewnątrz i wewnątrz wyrobiły się smutnemi stosunkami naszemi, potrzebą niezbędną jednolitego karnego zastępu narodowego. Ale nic doskonałego na świecie; i dobre ulepszonem być może, tem bardziej, gdy ulepszenie na pozór małe a doniosłość wielka. Solidarność na zewnątrz była i być musi nienaruszalnym dogmatem wiary politycznej Polaka, lecz solidarność na wewnątrz kraju, to jest tajemniczość obrad Koła, jest nader szkodliwą w stosunkach obecnych. Dziś publiczność nasza, pomimo całego zaufania do delegacji, chce wiedzieć nietylko jak postępuje delegacja, ale także dlaczego tak postępuje. Jeżeli tajemniczość ta jest przykrą dla publiczności, o ileż ona drażliwszą być musi dla posła z mniejszości! Z chlubą powiedzieć możemy, że cała nasza delegacja stoi na stanowisku polskiem — lecz do jednego celu różne prowadzą drogi. Posłowi nie wolno w Radzie państwa przemawiać bez zezwolenia Koła; temu koniecznemu następstwu solidarności na zewnątrz, choć czasem przykremu, każdy poseł poddać się powinien, lecz poseł, któremu nie pozwolono przemawiać, lub taki, który wbrew przekonaniu z większością głosuje, albo od głosowania się usuwa, ma prawo żądać, by kraj wiedział, jaką on pójść chciał drogą, ma prawo żądać, by kraj osądził, która droga była lepszą, czyje zdanie wytrawniejsze.

Jeżeli na przyszłość chcemy się uchronić od gorszących secesji, jeżeli chcemy mieć „delegację polską a nie delegatów pojedyńczych okręgów wyborczych państwa austrjackiego, po polsku mówiących", to jawność obrad Koła polskiego jest niezbędną. Pod jawnością rozumiem, by obrady były stenograficznie spisywane i te zapiski w streszczeniu dziennikami ogłaszane, z wyjątkiem rzadkich koniecznych wypadków. Taka jawność byłaby może nadto bodźcem dla jednych, hamulcem dla drugich.

Żądałbym przeto od kandydata między innemi, by się zgodził głównie na zasadę:

1) Że uważa solidarność Koła polskiego na zewnątrz za dogmat nienaruszalny wiary politycznej Polaka.

2) Że w celu utrzymania tej solidarności, uważa jawność posiedzeń Koła polskiego, to jest spisywanie stenograficzne rozpraw i ogłaszanie takowych w streszczeniu w dziennikach, jako niezbędną konieczność.

Wypowiedziałem zdanie moje, może mylne, a o ile mi się zdaje bezstronne i na głębokiem oparte przekonaniu. Szczęśliwy będę, jeżeli doświadczeńsi, wytrawniejsi, zdolniejsi, tą odezwą do uwag i wypowiedzenia swych zapatrywań spowodowani zostaną.

Dnia 5. listopada 1878.

Władysław Wolański,
poseł na sejm krajowy.

(*Przypisek redakcji.*) Szanowny poseł jest widać przekonania, że toczący się obecnie spór w kraju dotyczy głównie kwestji solidarności i secesji, i że główne te kwestje przy przyszłych wyborach jako kryterjum wyznania wiary politycznej uważać należy, ze swej strony zaś dodaje jeszcze trzecie kryterjum, jawność obrad Koła delegacyjnego. Tymczasem wszystkie te trzy kwestje są podrzędnej natury. Niema u nas Polaka, który by był przeciwny zasadzie solidarności polskich reprezentantów na zewnątrz — tylko żądają wszyscy, aby ta solidarność miała cel wytknięty, opartą była na programie polskim, a nie służyła jak obecnie do popierania każdego skinienia sfer wyższych. Solidarności tej nadużyto w celach, niemających nic wspólnego z polskiemi, oddając się ślepo na usługi rządu każdoczesnego. Rzecz chodzi o to ażeby uczynić niemożebnem takie nadużywanie solidarności, które doprowadzić musiało do secessji, czyli do zerwania podobnej solidarności, i konsekwentnie doprowadziło do tego, że wielka część narodu takiej secessji i zerwania takiej solidarności wcale nie potępiła.

Gdy Koło sejmowe uchwalać miało zasadę solidarności, wtedy podnosiliśmy, że trzeba zarazem uchwalić podstawę tej solidarności, program, kierunek, cele wytknąć, do których delegacja przy pomocy tej solidarności dążyć ma. Inaczej ogólnikowe uchwalenie solidarności może doprowadzić do nadużycia jej z jednej strony, a do zaciętych manifestacji przeciw niej z drugiej strony. Jeden z delegatów odpowiedział nam frazesem, że programu nie potrzeba, bo program jest w sercu każdego Polaka! Otóż ten program w sercu delegatów doprowadził do tego, że delegacja popiera czynem politykę, którą słowami gani. Program jest więc w ustach, nie w sercu; w głowie rozum, każący służyć rządowi *quand meme*, a w sercu próżnia. Lepiej więc było sformułować to w program, co ma być w sercu!

Ale Koło sejmowe rozmyślnie nie chciało tego programu sformułować, bo przewidywano, że gdy się przystąpi do sformułowania, to całe Koło się rozpaduie na frakcje. A najprzeciwniejsi byli członkowie z większości delegacyjnej, bo przy rozprawach nad programem byłoby przyszło do rozbioru postępowania ich w Wiedniu i do nagany. Ograniczono się więc na ogólniku: solidarność, bo tylko dla takiego ogólnika dało się zebrać głosy, bez wywoływania krytyki postępowania delegacyjnego.

Koło sejmowe miało w swem ręku uregulowanie całej sprawy delegacyjnej gruntownie i z pożytkiem dla sprawy narodowej. Skoro delegacja poddała się orzeczeniu Koła, to trzeba było rzecz zbadać do gruntu, sformułować program, i zreformować w myśl tego programu regulamin Koła. Secessjoniści przed swem wystąpieniem usiłowali to przeprowadzić w Wiedniu, w Kole delegacyjnem — ale się im to nie udało, chociaż ich wnioski były bardzo skromne. Skoro ten sam spór wytoczył się w Kole sejmowem, trzeba było go załatwić, a nie zbyć ogólnikiem solidarności, i tem z jednej strony rzucić w kraj hasło bez treści, które słabe umysły jako wyznanie wiary politycznej wzięły jako treść narodowej myśli, podczas gdy jest tylko formą, tylko sposobem, środkiem, często bardzo potrzebnym i bardzo pożytecznym, a często i szkodliwym, jak to dzisiejsze stanowisko delegacji dowodzi. Z drugiej strony rzuciwszy to ogólnikowe hasło solidarność w kraj, wywołało Koło sejmowe i w wielkiej części umysłów protest, oburzenie i potępienie solidarności, gdy się przekonano, jak ta solidarność jest nadużywaną na usługi rządowe, i że same sfery rządowe chwalą solidarność polskich posłów jako pożyteczną dla siebie, dla interesów austrjackich, a ganią secessjonistów, z powodu, że nie idą na ich usługi.

Zresztą gdybyśmy nawet i uznali ze stanowiska stańczyków i dynastji wysługiwanie się naszej delegacji rządom i dynastji za politykę, pożyteczną dla kraju koronnego Galicji, to jeszcze i w tym wypadku dobrze jest, aby się znalazło kilku posłów, którzy by podnieśli wytrwale sztandar zasadniczej polskiej sprawy w parlamencie, aby w utylitarnej lojalności większości nie utonęła i myśl polska. Trzeba tylko interesa sprawy polskiej, będąc nawet Stańczykiem zaciętym, z wyższego, nie partyjnego stanowiska pojmować, ażeby przyjść do przekonania, że bez opozycji silnej nie da się nawet utylitarna lojalność wyzyskać na korzyść narodową. Gdyby u nas nie było wygórowanej zawiści partyjnej przy niedołęstwie politycznem, toby rolami rozdzieliły się partje, a w braku opozycji, wytworzonoby ją, aby za jej pomocą dojść do celu wytkniętego.

Mowa dr. Dunajewskiego

(d. 5. b. m. na posiedzeniu delegacji austrjackiej w rozprawie jeneralnej nad budżetem spraw zagranicznych).

Zabieram głos przeciw sprawozdaniu komisji. Ze stanowiska parlamentarnego nie jest to wprawdzie zupełnie prawidłowo, bo nie przeciw sprawozdaniu, lecz tylko przeciw wnioskowi komisji tej lub owej mówić i głosować można; ale położenie rzeczy jest takie, że podczas gdy nikt prawie, jak można przypuszczać, nie sprzeciwi się liczbowym wnioskom komisji, zachodzi wielka różnica zdań co do wywodów, znajdujących się w sprawozdaniu. Zupełnie pominę, że założenia komisji nie zgadzają się z jej wnioskami, że między premisami a wnioskami panuje bardzo naprężony stosunek; bo właściwie trzebaby spodziewać się wniosku w myśl usłyszanego co dopiero oświadczenia znakomitego mowcy z tamtej strony zgromadzenia (Giskry). Pominę, czy to sprawozdanie wedle regulaminu rzeczywiście zawiera rezultaty obrad komisyjnych, pominę też sposób i metodę walki, ale nie mogę sobie odmówić wyznać jawnie pomyłkę, że aż do chwili odczytania tego sprawozdania byłem przekonany, że są prawidła nie pisane, ale przyjęte w całym świecie nobyczajonym, prawidła walki, o którychbym mniemał, że powinny być zastosowane także w dyskusji parlamentarnej. W tym względzie jednak pomyliłem się.

Zabieram głos, aby od siebie także przyczynić się do wyświecenia stanu polityki zagranicznej i najważniejszego w tej chwili jej zadania, tj. sprawy wschodniej. Zabieram głos tutaj, bo wedle mojego i drugich reprezentantów królestwa Galicji przekonania jedynie to Wys. zgromadzenie jest kompetentne do wydania sądu o polityce zagranicznej, do wyrażenia ufności lub niezaufania jej kierownikowi. Jesteśmy takiego przekonania nietylko ztąd, że w ogóle jest zasadą konstytucyjną, iż sprawy publiczne tam tylko ostatecznie mogą być załatwiane, gdzie za nie odpowiadać może ten, kto niemi kieruje, lecz i ztąd, że mojem przynajmniej osobistem zdaniem, delegacja Rady państwa w skutek składu swego wierniejszym jest obrazem wewnętrznej budowy i spójni tej monarchii, lubo rozmiary jej są mniejsze od rozmiarów Rady państwa. (Głosy: oho! oho!) Jest to moje przekonanie, może mylne.

Nie mogę też zgodzić się z komisją, że czyni nas poprostu mandatarjuszami Rady państwa, a sąd ostateczny o rzeczach tu traktowanych pozostawia wymienionemu co dopiero mandantowi, a to tem mniej, ile że na zbicie mniemania panów wiernokonstytucyjnych mogę powołać się na konstytucję, która wyraźnie powiada, że delegaci nie powinni przyjmować żadnych instrukcyj od swoich wyborców. Mandatarjusz niezwiązany żadnemi instrukcjami od swego mandanta stanowi dla mnie pojęcie prawnicze, nieco szczególne. (Głosy: bardzo słusznie!)

Stadjum, w jakiem obecnie znajduje się polityka zagraniczna całej Europy, da się mojem zdaniem tak scharakteryzować: Obawy i nadzieje, troski i oczekiwania co do przyszłości mają swe źródło w traktacie berlińskim. Nasze zapatrywanie o pierwszem źródle tak zwanej kwestji wschodniej, nasze mniemanie o niebezpieczeństwach, grożących monarchii austro-węgierskiej, wypowiedzieliśmy już podczas ostatniej sesji Wys. delegacji po kilka razy przez usta szanownego prezesa naszego (Grocholskiego) i moje własne. Miałem zaszczyt, mianowicie krótko przed kongresem berlińskim, zwrócić uwagę, w jaki sposób możnaby usunąć niebezpieczeństwo nadwerężenia równowagi europejskiej i stworzyć rzeczywistą równowagę w północno-wschodniej i południowo zachodniej stronie monarchii. Dla czego zaś tej kwestji — a jest nią kwestja polska — nie poruszono wcale na kongresie, w to wchodzić nie będę; na skromnem stanowisku, jakie mi Opatrzność przeznaczyła, tajemnice te są mi nieznane, oraz trudności, z jakiemi tam walczyć przychodziło. Ale wolno mi jawnie ubolewanie wynurzyć, że zgromadzenie tylu i tak dostojnych mężów stanu z całej Europy nie uznało za rzecz godną trudu żeby, nie powiem rozwiązać, ale przynajmniej poruszyć tę kwestję, która jest piekącą raną w ciele Austrji i familii państw europejskich, i będzie nią dopóty, dopóki się jej wreszcie nie rozwiąże.

Traktat berliński — temu zaprzeczyć trudno — jest dziś jedynym fundamentem, na którym którykolwiek rząd europejski dalej budować i interesa i prawa swoje obwarowywać może. Chętnie przyznaję, że traktat berliński już pod względem stanowiska monarchii oznacza pewien postęp, acz skromny, którego jednak zbyt nisko cenić nie należy. Przypominam Wys. zgromadzeniu, że przed kilku laty kierownik spraw zagranicznych — nie mogę nazwać tej rzeczy właściwym wyrazem, bo z urzędu nigdzie jej tak nie nazywano, ale publiczność tak ją nazywa — że mówię, kierownik spraw zagranicznych krótko przed otwarciem delegacyj wrócił do tak zwanego sojuszu trzech mocarstw północnych i że wówczas u większości Wys. delegacji znajdował pochwały. My wówczas innego byliśmy zdania, bo sojusz ten wydawał się nam być mocno wątpliwej wartości dla jednego z jego czynników, t. j. dla tego, który znajduje się w środku. Dziś zaś po kongresie berlińskim i jego traktacie widzimy monarchię austro-węgierską powiązaną ze wszystkiemi niemal mocarstwami Europy. My z naszego stanowiska zawsze wolimy, żeby o wielkich sprawach europejskich stanowiły wszystkie mocarstwa, a więc i te, którym można zaufać, że znają i zechcą osłaniać interesa cywilizacji zachodniej, niż żeby stanowić miało o nich kilka tylko mocarstw, które ostatecznie powinnyby dopiero złożyć dowody, iż rzeczywiście opiekują się cywilizacją zachodnią.

Dalej chętnie przyznaję, że traktat berliński co do zawarowania interesów monarchii austro-węgierskiej w stronie południowej, w porównaniu z preliminarzem sanstefańskim także oznacza postęp. Temu zaprzeczyć trudno, o tem próżnoby słowa tracić. Mapa dodana do *Księgi Czerwonej* jasno dowodzi, że traktat berliński odparł Moskwę od tego, czego pierwotnie się domagała, lubo, co prawda, zachodzi pytanie, czy traktat sanstefański nie był w dyplomacji tem, czem w życiu prywatnem często ludzie się rządzą, t. j. że umyślnie na to żądają zbyt wiele, aby uzyskać przynajmniej tyle, ile właściwie się chce, a resztę przedstawiać jako ustępstwo. Nie mam sądu o tem, a jednak tak być może.

Ale zachodzi dalsze pytanie: Czy na prawdę można uważać traktat berliński za traktat europejski w wszystkich jego postanowieniach, za traktat, który naprawdę usuwa niebezpieczeństwo, mojem zdaniem, wiszące nam nad głowami, niebezpieczeństwo panslawizmu politycznego? Lepszy on bez wątpienia, a przynajmniej nie tak zły jak traktat sanstefański, ale mojem przekonaniem niewystarczający. Przedewszystkiem należy niezapominać, że powstały nowe państwa na półwyspie Bałkańskim, które byt swój, formalnie przynajmniej, zawdzięczają traktatowi berlińskiemu. Nie oddawajmy się złudzeniu: nowa Bułgarja, niby to niezawisła, będzie ostatecznie zawisła od tego, kto pierwszy dla wrzekomego oswobodzenia jej chwycił za oręż. Ta zawisłość będzie tem większa, im bliższe jest etnograficzne pokrewieństwo ludów, im ściślejsze węzły także religijne, a nakoniec dlatego, że jest wszelkie po temu prawdopodobieństwo, iż przyszłym księciem Bułgarji, jak już mówią, będzie ktoś, co obecnie jest poddanym moskiewskim. Otóż to okoliczności, które nie pozwalają spodziewać się rzeczywistej niezawisłości. Mojem zdaniem możeby było już stosowniej stworzyć większą Bułgarję, aby wewnątrz niej stworzyć możność rozwoju autonomicznego i warunki samodzielności.

Dalej idzie powiększenie Serbii i Czarnogóry, które dotychczas przynajmniej, jak świadczy ich historja, stały pod kierowniczym wpływem polityki moskiewskiej.

Zdaje się przeto, że pod tym względem traktat berliński nie jest klęską dla panslawistycznych dążności Moskwy, lecz tylko hamulcem miarkującym do pewnego stopnia ich postępy w porównaniu z traktatem sanstefańskim; nie jest tedy wcale wystarczającym sposobem, aby trwały przywrócić pokój...

Ale pominąwszy kwestję, czy warunki traktatu berlińskiego zdołają zapewnić trwały pokój, warto zawsze zastanowić się nad pytaniem, czy będą dopełnionemi. Pod tym względem zasypują wprawdzie dzienniki krajowe i zagraniczne świat europejski doniesieniami, pochodzącemi ze wszystkich stolic europejskich, zapewniającemi o wszechstronnych jak najstalszych zamiarach przeprowadzenia tego traktatu. Ale właśnie to ciągłe powtarzanie tych samych zapewnień obudza pewne podejrzenia. W życiu prywatnem przynajmniej wydarza się często, że jeśli kto ciągle zapewnia, że dotrzyma słowa, nie wzbudza przez to wielkiej wiary w swą słowność.

Traktat berliński zapewnił też Turcji prawa zwierzchnictwa nad znaczną jeszcze częścią półwyspu Bałkańskiego. Nie wątpię, że to kongres uczynił w dobrej wierze, a minister angielski spraw zagranicznych, mówiąc o tem w parlamencie, przywiązywał do tego wielką wagę, że Turcji pozostaje jeszcze tak rozległe terytorjum, które przy dobrym zarządzie i przy zaprowadzeniu stosownych reform, uzdolni ją do utrzymania się na własnych nogach i do skutecznej obrony na zewnątrz.

Turcja w obecnym swym kształcie nie może się rozwijać, bo istota jej jest przeciwieństwem wszelkiej reformy. Turcja, która zaprowadzi równouprawnienie wszelkich religij, zupełną równość wszystkich poddanych wobec prawa itp. reformy, zatrzyma może jeszcze nazwę Turcji, ale Turcją już nie będzie. Z mego stanowiska nie mogę zresztą ani ganić tego, ani się temu dziwić, że plemiona słowiańskie, zamieszkujące Turcję, starają się o byt odpowiadający bardziej godności ludzkiej. Nie wchodzę w to, czy to co się dzieje z Turcją, jest sprawiedliwem, czy niesprawiedliwem, sądzę jednak, że siła wypadków odjęła jej już wszelką żywotność, a kiedy już rzeczy doszły do takiego punktu, uważam za właściwe, ażeby polityka austrjacka obmyśliła zawczasu stanowisko, jakie wobec wynikających ztąd ewentualności zająć jej wypadnie.

W Bułgarji i Rumelii znajdzie się nie mało materjału fermentacyjnego, a czy materjał ten poruszy się w naturalny, czy sztuczny sposób, czy z własnego popędu, czy skutkiem poduszczeń i podbechtywań zewnętrznych, da on zawsze dotychczasowej moskiewskiej załodze pozór do niemożności opuszczenia tych krajów. Czy w takim razie Austrja i wszystkie europejskie mocarstwa gotowe będą do przeprowadzenia traktatu berlińskiego z bronią w ręku? Nie przypuszczam tego. Lotka faktów jest często silniejszą od życzeń i dążności politycznych, silniejszą nawet jest, i to o wiele, od najbardziej nawet zaostrzonych sprawozdań wydziałów budżetowych, kroczy ona ponad parlamentami i głowami naszemi.

Zdaje mi się, że bieg rzeczy zarysowuje się w taki sposób, że jeżeli jedno z mocarstw nie zechce dokonać warunków berlińskiego traktatu, a przeszkody do tego znajdą się łatwo, natenczas i inne mocarstwa pójdą dalej, wtargną głębiej do Turcji, a wtenczas — proszę mi tego nie brać za złe — jedno z nich dogodzi też zapewne życzeniom świetnego mowcy, który przedemną głos zabierał, a który objawił życzenie — mogę je zdradzić, bo sam je publicznie wypowiedział — ażeby Austrja dotarła aż do morza Egejskiego. A jeżeli Anglia na swoje i my na swoją rękę pójdziemy dalej, to nasuwa się pytanie, jaki będzie dalszy rozwój rzeczy? W Bośnii i Hercegowinie już jesteśmy. Jak przysposabiano okkupację, jak ją wykonano, w to nie wchodzę, a to z dwóch powodów: najpierw dlatego, że do osądzenia tych spraw zbywa nam na źródłach autentycznych, jakie bowiem okoliczności, jaki konstelacje skłoniły monarchię do posłania w te strony swych wojsk, to są pytania, które, jak to zwykle bywa w sprawach dyplomatycznych, dopiero dzieje wyjaśnią. Ale w szczegóły okkupacyjne nie wchodzę i z tej przyczyny, że wszelkie rekryminacje uważam w polityce za rzecz niepraktyczną.

Nie idzie o to, po czyjej stronie jest słuszność, jak w sporze prywatnym, lecz o to, aby mieć przyszłość przed oczyma. Jesteśmy już raz tam i mniemam, że najsilniejszy nieprzyjaciel okkupacji przestraszy się całkiem, zdaniem jego, logicznej konkluzji. Gdyż logiczną konkluzją byłoby: jeśli stało się źle i szkodliwie, zawołajmy więc na naszą armię, lub na część naszej armii tam stojącej: *Rechtsum, kehrt! Marsch!*

Kto ma odwagę żądać, aby ztamtąd, gdzie powiewa obecnie wśród nieprzyjaźnych sobie ludów chorągiew cesarska, odwołane zostały wojska, niech tego żąda; ja nie mam odwagi i jestem przekonany, gdybym nawet domagał się tego, fakta będą silniejszemi, niż wszystkie pragnienia.

Mniemam, że z tego stanowiska zapatrywać się należy na dalszą politykę, i liczyć się z faktami. Jeśli jest to pozycja wysunięta, aby zapewnić potęgę i wpływ monarchii austrjacko-węgierskiej w tym kierunku przeciw wszelkiej napaści, przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu — a znam tylko jedno powyżej określone — jeśli jest to taka pozycja, wówczas zapewnienie tych interesów można w dwojaki sposób pojmować.

Idzie tu, jak słusznie zauważono w rozprawach Wydziału budżetowego, nie o osobę jednego lub drugiego ministra, lecz o interesa i przyszłość całych pokoleń. Albo tedy można iść równolegle z Moskwą i żądać kompensaty za kompensatę, można prowadzić politykę materjalną i to byłaby jedna alternatywa. W takim razie musiałbym sobie pozwolić uwagi, że Austrja miałaby wówczas współzawodnika, któremu w tym kierunku nie dorówna. Sztukę ujarzmiania państw przez długie wieki graniczących z sobą, powoli lub szybko, stosownie jak na to warunki i okoliczności pozwalają, przywłaszczania ich sobie, sztukę nawet w państwach żyjących z nami w najgłębszym pokoju zasiewać nieprzyjaźne żywioły, sztukę tę posiada przeciwnik tak po mistrzowsku, że żadnemu ministrowi austrjackiemu nie mógłbym sumiennie doradzać współzawodniczyć w niej z Moskwą. Ale to droga nie dla Austrji, gdyż sprzeciwia się jej czci, jej historji, jej tradycjom i jej dobrze zrozumianym interesom. Gdy taka aneksja, takie proste zwinięcie się, nie zdaje się przypuszczalnem, jakiegoż kierunku powinna się trzymać polityka, licząca się z faktami, które właśnie wyłuszczyłem?

Otóż mniemam, że kierunek ten wskazuje historja, rodzaj i przyroda naszych granic. Polityce, która odrywa pojedyncze plemiona słowiańskie od Turcji, aby je stopić w jedną wielką masę i pozbawić indywidualności, należy postawić coś wprost przeciwnego; pod opieką chorągwi cesarskiej na półwyspie Bałkańskim powinno nietylko przestrzeganem być prawo w ogóle, ale i indywidualne prawo każdej pojedynczej narodowości; należy wobec przewagi obcej religii zabezpieczyć wolność, równość i poważanie wszystkich wyznań; należy, aby naprzeciw polityki niszczącej polityka organizacyjna postarała się o to, iżby wzdłuż granic monarchii zadowolone, wolne, spokojne i bezpieczne mieszkały ludy i jeśli już rząd cesarski zmuszony był koniecznością stosunków europejskich i w skutek traktatu berlińskiego wysłać swe wojska do Bośnii i Hercegowiny, niech się to stanie nietylko w materjalnym, lecz w wyższym, duchownym i politycznym interesie, w interesie, który w następstwie materjalne i finansowe i to pomyślniejsze korzyści musiałby za sobą pociągnąć.

W ten sposób spełniłaby monarchia nietylko świetną, pełną chwały misję, lecz przygotowałaby się na chwilę, która — w czem zupełnie się zgadzam z Jego Excel. poprzednim mowcą — nieuniknienie przyjść musi.

Jest przeciwieństwo historji, przeciwieństwo religijnych i cywilizacyjnych zapatrywań, jest przeciwieństwo ekonomicznych nawet interesów, które w końcu musi wyjść na wierzch. Kiedy przyjdzie, nie wiem, ale jestem silnie przekonanym, że przyjdzie i przyjść musi dzień, w którym monarchia będzie musiała wystąpić do walki o swój byt, o wolność swoich ludów, o przyszłość późniejszych pokoleń, a na dzień ten należy się przygotować, pielęgnując i utrzymując i utrzymując w słowiańskich narodach i przygotowując do wolności żywioły, które upaść nie chcą. Jeśli się zaś raz podejmie ten ciężki i kosztowny trud, wówczas pokaże się, że miałem słuszność, mówiąc, że jest między narodami słowiańskiemi jeden właśnie, który od wieków zachowuje i ceni swoją indywidualność i pomimo wszystkiego aż do tej chwili indywidualność tę utrzymał. Nie zużytkować podobnego żywiołu w wspólnym interesie monarchii austrjacko-węgierskiej, byłoby, mniemam, błędną polityką.

Czuję, Wysoka Izbo, że podobne uwagi z mojej strony, jak to zresztą z obcowania z szanownemi kolegami wszystkich stronnictw przekonałem się, natrafiają bardzo często na niezupełnie wyraźną — może przez grzeczność — ale na milczącą uwagę: „Przemawia przez ciebie troska o przyszłość twego narodu." Otóż proszę przyjąć zapewnienie, że tak nie jest. Nie znam w całej Europie drugiego narodu, któryby tyle przetrwał i dał tyle dowodów wytrwałości w życiu; historja jego jest znaną. Aby wytrwałość jego krótko przedstawić, wspomnę słowa naszego narodowego wieszcza, który opowiada w jednej przypowieści, że kiedy straż piekielna prowadziła grzeszników, a raczej ich duszi do bram piekielnych, między niemi był i Polak, nad wejściem spostrzegłszy napis włoskiego poety: „Lasciate agni speranza"; schylił się, pochwycił węgiel i napisał pod słowami włoskiego poety: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Za to wypędziła go Jego Szatańska Mość ze swego państwa, aby swoją niewzruszoną nadzieją nie popsuł innych poddanych. Pod tym względem nie wyrażam więc w tej Wysokiej Izbie obawy, co do narodowej naszej przyszłości.

Już poprzednio, podczas ważnych rozpraw w Izbie deputowanych, wyrażono także myśl, że my deputowani polscy w Radzie państwa lub w delegacjach, kierujemy się uczuciem zemsty lub nienawiści przeciw narodowości moskiewskiej lub przeciw Moskwie. Jest to zupełnie błędnem. Nie pojmuję w ogóle nienawiści przeciw jakiejkolwiek narodowości; rewindykacji praw niej można przecież nazwać zemstą. Jest to mojem wewnętrznem przekonaniem, że monarchia austrjacko-węgierska musi się mieć na baczności wobec niezaprzeczonej tendencji do utworzenia wielkiego aglomeratu ras; gdyż podobna polityka musi być mimowolnie skierowaną przeciw Austrji, składającej się z różnych narodowości. To moje wewnętrzne przekonanie wypowiadam głośno i proszę Wys. Izbę, aby nie myślała, że ośmielam się przez to moje rozumowanie popchnąć monarchię do wojny. Naprzód wiem bardzo dobrze, że mój głos nie może zaważyć na szali, ale pomijając to, znam zbyt dobrze niebezpieczeństwa wojny i zbyt wysoko cenię dobrodziejstwa pokoju: niebezpieczeństwa wojny, zwłaszcza w moralnym i ekonomicznym względzie.

Kiedy jednak na stronę finansową tak często kładzie się nacisk, pozwolić sobie muszę uwagi, że nie ma w Europie żadnego większego państwa, któreby widząc konieczność prowadzenia w swoim interesie wojny, zaniechało jej dla braku pieniędzy. Pomimo tego, kiedy wojna była konieczną dla jego interesów i bytu, pieniądze znalazły się zawsze. Chociaż względy finansowe są bardzo ważne, nie są one jednak nigdy rozstrzygającemi. Nie chcę więc popychać do wojny, chcę tylko stwierdzić, że do wojny tej przyjść musi, i że byłoby łudzeniem się mniemać, iż traktaty jak berliński, iż okkupacja jednej lub drugiej prowincji, że tak małe i skromne środki mogą trwale usunąć niebezpieczeństwa, tkwiące w naturze większych ludów, wielkich krajów i państw, w ich historji.

Pragnę tylko, aby każdy austrjacki minister spraw zewnętrznych miał tę świadomość wielkiego niebezpieczeństwa i w kierownictwie spraw zewnętrznych powodował się tą świadomością. A jeśli w ostatnich czasach gdzie znalazłem uspokojenie pod tym względem, to znalazłem je w wymownych słowach, wygłoszonych przez ministra węgierskiego w tej sprawie w parlamencie węgierskim, z których pozwalam sobie wnosić, że ta świadomość istnieje i to niebezpieczeństwo jest znane. Mając zaś tę świadomość i znając niebezpieczeństwo, powinno się jeszcze sprawami publicznemi tak kierować, aby nie przeciwnik wybierał chwilę spotkania się. Jeśli jemu zostawi się wybór, wówczas oczywiście można będzie z głębokim smutkiem powiedzieć: *Venit illa dies.*" (Oklaski.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. grudnia.

* Jubileusz Henryka Strzeleckiego. Z powodu natłoku wielce ważnych spraw politycznych zmuszeni jesteśmy, sprawozdanie o tym jubileuszu odłożyć do jutra. Można powiedzieć, że tak pierwsza część obchodu — szkolna, odbyta w sobotę w południe w krajowej szkole lasowej — jak i ogólna, na bankiecie wieczornym, wypadły bardzo świetnie. W obu uczestniczyli reprezentanci Wydziału krajowego, komitetu Towarzystwa gospodarskiego, namiestnictwa i kuratorji szkoły lasowej. Listów i telegramów były całe stosy; między telegramami jeden z najserdeczniejszych pochodził od ministra Ziemiałkowskiego. Uczniowie szkoły złożyli swemu dyrektorowi wieniec z żywych liści, uczniowie szkoły dublańskiej bardzo pięknie pisany i malowidłami ozdobiony a serdeczny adres, a komitet jubileuszowy napełnione fotografiami z całego kraju — na czele fotografie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i ks. Adama Sapiehy — album przedziwnie artystycznej roboty. Album to — dzieło zupełnie samoistne tutejszego introligatora, p. Wierzbickiego — jest wprawdzie nie bardzo bogate, ale pod względem artyzmu jest arcydziełem, którem przemysł nasz artystyczny chlubić się może nawet w porównaniu z wyrobami introligatorskiemi Wiednia i Paryża, i powinno być publicznie wystawione.

* Płodny nasz kompozytor F. Tymolski z nową wystąpił publikacją; mianowicie wydał na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1) Bolesławita, polonez; 2) Serce i ręka, mazur; 3) Latarnia czarnoksiężka, kadryl; 4) Serafina, polka francuzka i 5) Dziwadła, walec. Wszystkie te kompozycje odznaczają się jak zwykle tańce Tymolskiego oryginalnością, odpowiednim rytmem i swojską nutą. Możemy je szczerze polecić i na zbliżający się karnawał; nabyć można w księgarniach Gubrynowicza i Czajkowskiego we Lwowie, u Krzyżanowskiego w Krakowie.

* Koncert, dany w niedzielę wieczorem na dochód Stow. rygorozantów i auskultantów mojżeszowego wyznania, wypadł pod względem materjalnym świetnie, pod względem artystycznym zaś bardzo dobrze. Koncert rozpoczął p. Schirman odegraniem koncertu Beethovena, który oddał z wielką wprawą i zrozumieniem. Panna Nikisch dowiodła odśpiewaniem serenady Bragi i duetem, w którym wsparła znaną publiczności dobrze panią Tańską, jeszcze raz uczucia, które pięknemu jej głosowi nadaje wiele ciepła przemawiającego do duszy słuchacza. Najwięcej zachwycił jednak publiczność silnym, pełnym swym głosem basowym p. Toth, tak w duecie z p. Aleksandrowiczem (z Purytanów) jak i w arji z Don Carlosa. P. Aleksandrowicz może się pochlubić takim uczniem, który już dziś umie bardzo wiele, a skoro tylko zdoła wygładzić pewne chropowatości swego głosu, będzie przykładem skuteczności — metody lwowskiego maestra. Koncert ożywiła niemało produkcja muzyki wojskowej, która wykonała świetnie kilka poważniejszych utworów.

* Podczas pogrzebu śp. dr. Skałkowskiego dnia 9. bm. zgubiono portmonetkę z kilkoma guldenami i notatkami. Znalazca zechce tę pamiątkę odesłać pod adresem Z. T. m. 5, przy ulicy Pańskiej.

* We środę d. 11. grudnia b. r. odbędzie się na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" w wielkiej sali ratuszowej odczyt dr. Edwarda Sawickiego p. t. „Fizjologia i patologia uczuć człowieka w streszczeniu". Początek o godzinie 6tej wieczorem.

* Z powodu koncertu, który się odbył 7. bm. w sali kasyna mieszczańskiego, na rzecz budowy sali gimnastycznej dla „Sokoła" we Lwowie, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia niniejszem publicznie wyrazu serdecznej podzięki paniom: S... i M... oraz p. Cetwińskiemu za łaskawe wykonanie części wokalnej, tudzież artystom: pp. W. Czerwińskiemu, Brukmanowi, Wohlmanowi i Schwarcowi za uprzejme wzięcie udziału w części instrumentalnej koncertu a wszystkim tym paniom i panom

za pracę i poniesione trudy, a to tem więcej, iż wykonanie całego koncertu tak było znakomite, że obecna acz nieliczna lecz doborowa publiczność nie szczędząc oklasków przy każdym numerze programu z rzadkiem zadowoleniem uczestniczyła do końca koncertowi.

Nie mniej składam publicznie podziękowanie szanowyemu wydziałowi lwowskiego „kasyna mieszczańskiego“ za chętne i bezinteresowne udzielenie swej sali, a p. Balkowi, właścicielowi składu fortepianów, za bezinteresowne wypożyczenie pięknego fortepianu „Streichera“ i harmonium na powyższy wieczór.

Zygmunt Richtman, prezes komitetu loteryjtego „Sokoła“.

* Z Sokala zapytują nas, co uczynić należy z pieniędzmi, które przyniósł wieczorek dawany na rzecz pomnika Mickiewicza w tem mieście. Wieczorki podobne urządzano w Stanisławowie i Przemyślu. Zapytujemy więc urządzających, czyli jest już komitet *ad hoc* zawiązany, i wzywamy w razie jeżeli go nie ma, do zawiązania komitetu. Mając zawiązek składek na pomnik, mógłby komitet w tym jeszcze roku urządzić wieczorki i koncerta na ten cel w całym kraju a potrzebna suma w krótkim czasie mogłaby być zebrana.

— **Z Dublan** nadesłało nam Towarzystwo bratniej pomocy uczniów szkoły rolniczej swe sprawozdanie za czas od maja do listopada r. b. W tym przeciągu czasu Towarzystwo liczyło członków rzeczywistych 52, honorowych zaś 43. Dochód ogólny wynosił 432 złr. 16 ct.; rozchód zaś 362 złr. 34 ct pozostało zatem remanentem 69 złr. 82 ct. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 673 złr. 74 ct. Biblioteka składa się z 652 dzieł w 944 tomach; czasopism otrzymywało Towarzystwo 38. Wieczorków literackich było ogółem trzynaście, na których odczytane były następujące prace:

1. „Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Starego Sioła“, czytał p. Witold Kurzeniecki, dnia 21. maja.

2. a) „Sprawozdanie z wycieczki naukowej do szkoły uprawy chmielu w Gródku“, czytał p. Artur Rassanowski. b) Referent pytania: „W jakim stanie rozwoju należy gipsować koniczynę“, czytał p. Włodzimierz Grodzki, dnia 28. maja.

3. „Fauna i flora tatrzańska“, mówił. p. dr. Stanisław Kruszyński, dnia 4. czerwca.

4. „Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Żywca“, mówił p. Herman, dnia 25. czerwca.

5. „Owies cały, gnieciony, mielony, w znaczeniu fizjologii i hygieny konia“, czytał p. Edward Wiercieński, dnia 17. września.

6. a) „Pogląd technologiczny na kości jako nawóz i produkta uboczne przy tejże fabrykacji“, czytał p. Władysław Myczkowski. b) „Tworzenie się światów według Herschla — pokłady geologiczne — potop — teorja Layella — Darwin i jego poprzednicy“ czytał p. Edward Wiercieński, dnia 20 września.

7. a) „O wystawności roli przy uwzględnieniu natury grunta i klimatu“. b) „Kiedy mamy stosować siew rzędowy a kiedy rzutowy“, mówił p. Edward Wiercieński, d. 1. października.

8. „O Mickiewiczu“, czytał p. Ludwik Malinowski. b) „Rolnictwo w Japonii“, ustęp z dzieła Liebiga, d. 8. października.

9. a) „O gospodarstwie w Tatrach“, mówił p. dr. Stanisław Kruszyński. b) „O Reju“, czytał p. Włodzimierz Okorski, d. 13. października.

10. „Pszczoła i pszczelnictwo“, czytał p. Tadeusz Gulkowski, d. 22. października.

11. „O mikroskopie i tegoż użyciu“, mówił p. Szczęsny Grześkiewicz, d. 29. października.

12. a) „O urządzeniu gnojarń“, czytał p. Wł. Myczkowski. b) „Recenzja odczytu p. Gulkowskiego p. t. Pszczoła i pszczelnictwo“, czytał p. K. Dulęba, d. 5. listopada.

13. „O dziełach dramatycznych Juliusza Słowackiego“, czytał p. Franciszek Kamiński, dnia 12. listopada.

— **Czortków**, 6. grudnia. Dnia wczorajszego odbył się w sali tutejszego kasyna mieszczańskiego koncert, dany przez byłych uczniów galicyjskiego instytutu ciemnych. Z przykrością przychodzi zanotować ten smutny fakt, że tutejsza inteligencja nie posiada ani słuchu muzykalnego ani też serca. Oprócz kilku młodych ludzi nie było tego dnia nikogo w kasynie. Koncert na prowincji w Czortkowie, miasteczku oddalonem na kilkanaście mil od kolei i większych miast jest rzadkością! a jednak tutejsza publiczność tak obojętna bez względu na to, że szło o wsparcie ciemnych kalek, które nie lękały się żmudnej pracy, ażeby zarobić na kawałek chleba i nie być dla miasta ciężarem.

— **Głusi i ciemni.** *Journal officiel* podaje niniejszą statystykę rzemiosł i zawodów, którym się głucho-niemi i ciemni wyszli z zakładów publicznych oddają. I tak z zakładu Institution nationale des Sourds et Muets de Paris wystąpiło od 1873 do 1877 112 głucho-niemych. Wszyscy znajdują się w zawodach, zabezpieczających im egzystencję, z których jest 25 stolarzów, 29 ogrodników, 19 szewców, 19 litografów, 8 drukarzów, 4 zecerów w drukarniach, 7 rzeźbiarzy na drzewie, 4 tokarzów, 4 zegarmistrzów, 1 kowal, 2 introligatorów i 1 nauczyciel rysunków; głucho nieme dziewczęta zaś uczą się robót igłą i prowadzenia gospodarstwa.

Co do ciemnych obojga płci, to przysposabiają ich po największej części do muzyki. I tak w wymienionem pięcioleciu wyszło z zakładu 37 stroicieli, 27 organistów, 6 nauczycieli dla ciemnych, z pomiędzy których pozostało profesorami tego zakładu.

Z pomiędzy 68 dziewcząt jest 6 nauczycielkami ciemnych, koło 20 organistkami lub nauczycielkami muzyki we Francji lub za granicą.

— **Z Pesztu** telegrafują pod datą 9. bm. Wczoraj wieczór znalazł jeden z tutejszych lekarzy w chwili, gdy publiczność wychodziła z teatru, w którym był także hr. Andrassy, na przyległej ulicy petardę z miedzi z kulą karabinową wewnątrz. Z jednej strony był przytwierdzony sznur długi na cztery stopy, a na końcu były na kartonie portrety hr. Andrassego i Tiszy. Publiczność jest wzburzona i za złe ma policji, że dotąd nie umiała wpaść na ślad sprawców.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Według zawiadomienia Wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 5. grudnia 1878 l. 1993. wejdzie ogólna austro-węgierska taryfa cłowa niezawodnie w życie z dniem 1. stycznia 1879, tj. w terminie oznaczonym ustawą z dnia 27. czerwca 1878, a zawisłem jest tylko od zawarcia traktatu handlowego z Włochami, czy względem najważniejszych w obrocie z Włochami towarów przywozowych nie nastąpi zmiana bardzo nie wielu pozycji cłowych ogólnej taryfy.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 8. grudnia 1878.

Prezydent: *Simon.* Sekretarz: *Bodyński.*

Wiedeń d. 10. grudnia. (Tel. „Gaz. Nar“). Na dzisiejszy targ przypędzono 3334 wołów, między temi galicyjskich 579. Galicyjskie sprzedawano po 53 do 59 złr. za 100 kilo. Węgierskie po 54 do 60 złr. Wszystko wysprzedane.

Krzysztofowicz.
Caffé-Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeński *Fremdenblatt* pisze: „Cesarz Wilhelm, odbierając adres od magistratu berlińskiego, miał mowę, w której wspomniał o bardzo przykrych i ze względu na uroczysty powód bardzo ważnych rzeczach. Cesarz Wilhelm w sposób pozytywny, jako o rzeczy udowodniowej, deklarował, że „istnieją szeroko rozgałęzione związki z wypowiedzianem zadaniem uprzątania głów koronowanych.“ W skonstatowaniu tem upatruje cesarz „pobudkę także dla innych państw!“ Już od dłuższego czasu krążą te potworne pogłoski, które teraz znajdują tak jaskrawe i autoryzowane potwierdzenie. Nam samym donoszono o tem niedawno z Paryża, i to nie na chybił trafił, lecz na podstawie bardzo wiarygodnych informacyj. Byłby tedy czas, aby z tej strony, która ma sposobność wglądnąć w tę ciemną sprawę, opinia publiczna albo o ile można podaniem dokładnych dat była objaśnioną, albo żeby została uspokojoną dostatecznem zaprzeczeniem. Jeżeli bowiem istotnie takie krwawe sieci snują się po Europie, to oburzone sumienie ludu daleko prędzej je rozerwie, a n i ż e l i m i ę d z y n a r o d o w e w s p ó ł p r a c o w n i c t w o w s z y s t k i c h s i ł p o l i c y j n y c h.“

Budapeszt 9. grudnia. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad wnioskiem Iraniego [ze skrajnej lewicy], aby na porządku dziennym postawić pod obrady traktat berliński. Kilku mowców, między tymi Apponyi [z ligi] przemawia za tym wnioskiem. Po oświadczeniu Tiszy, że głosowanie nad ważnością lub odrzuceniem traktatów międzynarodowych nie jest dopuszczalne, wniosek Iraniego zostaje 151 głosami przeciw 96 odrzuconym. [Zapewne Kroaci pomogli do tak znacznej większości; p. r.].

„Pester Lloyd“ donosi, że na wczorajszej konferencji u Tiszy byli obecni wszyscy członkowie stronnictwa liberalnego, i jednogłośnie się zgodzono głosować za uchwaleniem tymczasowego kredytu okkupacyjnego na r. 1879 w sumie 20 mil. złr.

Budapeszt 10. grudnia. Delegacja węgierska, jako komisja do kredytów okkupacyjnych, obradowała wczoraj wieczór nad kredytem na r. 1879. Po długiej rozprawie, w której Andrassy wyłożył, że delegacja jest niewątpliwie kompetentną w tej sprawie, przyjęto wniosek Hegedüsa [z klubu liberalnego], aby, tak jak delegacja przedlitawska, uchwalić 20 mil. złr., pod obowiązkiem następnego zdania rachunku. Apponyi zapowiedział wotum mniejszości.

Budapeszt 10. grudnia. Andrassy zgodził się na wniosek Hegedüsa, przez delegację węgierską jako komisję znaczną większością przyjęty, ale oświadczył się przeciw przyjęciu wniosku Falka, który zresztą w skutek przyjęcia wniosku Hegedüsa odpadł, a zażądał, aby przedłożenie względem kredytu na r 1879 odrzucić z powodu, że jest niedokładne, a pozwolić tymczasowo 20 mil. złr. tylko pod wyraźnym warunkiem, że delegacja dopóty nic więcej nie uchwali na okkupację, dopóki parlamenta nie rozstrzygną o stosunku ziem okkupowanych do monarchii.

Londyn 9. grudnia. Biuro Reutera podaje z Konstantynopola, że sułtan Zichemu oświadczył, iż Porta bierze traktat berliński za podstawę swojej polityki; że życzy sobie przyjaźnych stosunków z Austrją, i że przyłoży wszelkich usiłowań ku rozwiązaniu na dobie będących między Austrją a Turcją kwestji. Khaireddin basza oświadczył Kristyczowi, ajentowi Serbii, że Porty życzeniem jest utrzymywać najlepsze stosunki z księstwami.

Berlin, 9. grudnia. Posiedzenie sejmu pruskiego. Na interpelację Virchowa co do zaprowadzenia w Berlinie małego stanu oblężenia odpowiada minister spraw wewnętrznych; że tenże jest umotywowany obecnością licznych agitatorów i poszlakami organizacji tajnej propagandy, grożącej życiu wszystkich europejskich książąt Rząd miał obowiązek, zabezpieczyć przedewszystkiem życie cesarza.

Rzym 9. grudnia. W kołach watykańskich twierdzą, że Bismark nie skłania się doradzać cesarzowi amnestjowania biskupów i księży skazanych na mocy ustaw majowych oświadcza jednak gotowość przemómienia za tymi, którzyby sami udali się z prośbą do rządu o amnestję i oświadczyli, że się poddają ustawom majowym. Watykan zbada tę propozycję.

Konstantynopol 9. grudnia. Dowódzcy powstania w Mezopotamii ofiarowali się poddać, Porta żąda jednak pisemnego oświadczenia poddania się.

Konstantynopol 8. grudnia. Wielki wezyr Khaireddin basza przyjmując chrześciańskich dostojników oświadczył, że jest życzeniem sułtana, aby równość wszystkich Otomanów, bez różnicy wyznania, stała się faktem dokonanym. Pewien poddany amerykański został za udział w sprzysiężeniu na życie sułtana uwięziony.

W Adrjanopolu uwięzili Moskale Anglika za przemycanie prochu. Ten jednak umknął z aresztu i uciekł do konsulatu angielskiego. Konsulat zaś odmówił wydania go. Natenczas wdarli się Moskale do konsulatu i siłą go ztamtąd wydobyli i uwięzili.

Bukareszt 9. grudnia. W obu Izbach rząd rozwinął program, zapowiadający utrzymanie najlepszych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, wykonanie traktatu berlińskiego, rewizję artykułu 7. konstytucji, zabezpieczenie niepodległości, praw i dążeń, które naród wiodą do dobrobytu.

Londyn 10. grudnia. W Izbie gmin i lordów silnie zaatakowano politykę rządu. Withead uzasadnił wniosek, aby po pierwszem powodzeniu ukończyć wojnę z Afganistanem. nie upokarzając przytem zbyt mocno emira.

Paryż 10. grudnia. W pałacu elizejskim odbył się na cześć Beusta obiad, w którym brali udział wszyscy ministrowie.

Ateny 10. grudnia. Izba zawotowała budżet dochodów, a następnie 82 głosami przeciwko 17 konwencję co do długów państwa.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru wadrukone.).

Budapeszt 9. grudnia. Izbie posłów przedłożono wniosek przedłużenia ustawy wojskowej, wniosek przyzwolenia na pobór wojskowy w r. 1879, sprawozdanie o użyciu 83. brygady honwedów poza granicami za wiedzą i wolą Tiszy. Wnioski te odesłano do komisji wojskowej. Na wniosek Iranyi'ego aby berliński traktat przedłożyć izbie i na porządku dziennym postawić, odpowiada Tisza, że podług ustawy, takie międzynarodowe traktaty tylko o tyle wziąć można pod rozprawy, o ile są podstawą do osądzenia postępowania rządu. A temu rząd uczynił zadosyć. Gdyby parlament austrjacki przyjął inny sposób traktowania, to i rząd węgierski podobne postępowanie spowoduje.

Petersburg 9. grudnia. Mówią, iż minister oświaty, Tołstoj, zamierza ustąpić, a zastąpić go ma pomocnik dóbr skarbowych, Lieven. Ministerstwem spraw wewnętrznych ma prowizorycznie zarządzać Maków, gdyż minister spraw wewnętrznych, Timaszew, zmuszony był ciągłym reumatyzmem do dymisji.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 10. grudnia 1878
Po raz siódmy:

Małomieszczanie

(Les Bourgeois de Pont-Arcy)

Komedja w 5 aktach z francuzkiego Wiktora Sardou.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro, 11. grudnia, po raz pierwszy:

DROGA do DAMASZKU.

Przyjechali dnia 10 grudnia 1878.

HOTEL ZORZA: T. Horodyski z Krogulca. J. Pienczykowski z Wybranówki. K. Tuczyński z Skoryk. B. Ujejski ze Strzelisk. E. Zagórski z Kołodziejówki.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Młodecki z Brodów. E. Czyżewski z Sanoka. W. Gumiński ze Stanisławowa. G. Kamiński z Borzykowa. J. Kownacki z Przemyśla. K. Prondziński z Opawy. F. Clare z Wiednia.

HOTEL LANGA: F. Geidnszek z Wiednia. J. Illner z Wiednia. R. Kloss z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: B. Skibniewski z Balic. A. Szymonowicz z Krzywołuki. A. Zalewski z Moskwy.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Sawracki z Wojciechowic. W. Palmarin z Wierzbicy. Z. Kościszewski z Bełełuji. J. Rybicki z Jarosławia. J. Kamiński z Zawałowa.

HOTEL KUHNA: J. Wołoszyński z Mikołajowa. L. Pohorecki z Nahorca.

Lwów, z Izby handlowej 10 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	234	—	236	50
„ Lwowsko - Czern - Jassko	122	50	124	50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct w. a	85	20	85	90
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	20	85	90
Banku hipot galic 6 prct.	90	40	91	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	50	92	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	83	75	84	60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj z r. 1873 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	19	50	21	—
V. Monety				
Dukat holenderski	5	42	5	53
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	27	9	35
Półimperjał rosyjski	9	55	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	73	1	83
„ „ papierowy	1	12	1	14
100 marek niemieckich	57	—	58	—
Srebro	99	50	100	75
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9 grudnia 1878.
godz. 2 min. 16. południu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	212.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.—
Unionsbank	67 25.	Kolej Kar. Lud.	234 50
Nordbahn	201 25.	Kolej Połudn.	68 50
Kolej Alföld.	114.75.	Kolej Elżbiety	158.25
Kolej Lw.-czer.	123.—.	Węg. Nordostb.	112 50
Rudolfsbahn	115.25	Wied. commu.	90.25
Węg. obl. p. w zł.	65.50	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	139.—.	Kolej Siedm.	106 —
Verkehrsbank	101.25.	Losy tureckie	21.50
Węg. renta w zł.	83 85.	Kolej Państw.	253 50
Bankverein	104 —.	Ros. rubel pap.	1.13
Losy węgier.	81.50.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 10. grudnia,
godzina 10 minut 48 przed południem

Akcje kredytowe	229.60	Anglo - austrjackie	98.25
Kolei Kar. Lud	234.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.	Napoleondor	9 31—
Russ Banknoten	1.13¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d 9. grudnia.
godzina 5 minut 52 po południu.

Russ. Banka	197.40	Credit Actien	400.—
Lombarden	120 50	Galizier	102 —
Rumänier	35.25	Oesterr. Banknot.	173 80

Usposobienie ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 10 grudnia 1878

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 36 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 8: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 23 przed południem (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny): o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mieszany): o godz. 8 m. 10. popołudniu (pociąg mieszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8. m. 35 wieczór (pociąg n(r. 2)

Do nabycia
Skrzypce
koncertowe
sławnego mistrza polskiego z r. 1627 jako doskonałe uznane i drugie dobrze wygrane kwartetowe.
Bliższa wiadomość ul. Żółkiewska l. 28. lub w handlu kupca Niemirowskiego. 4086 2--8

Dla cierpiących na nerwy i paraliże
Cierpienia mózgowe i choroby szpiku pacierzowego, połączone z newralgiami i kurczami, tudzież **epilepsie**, leczy według umiejętnej w wielu wypadkach skutecznej metody **Dr. Wilheim**, emeryt I. sekcyjny lekarz, oddziału dla chorób nerwowych paralitycznych c. k. powszechnego szpitela. Ordynacja domowa w Wiedniu, I. Ranchensteingasse 1. pierwsze piętro od 2—5. **Konsultacje także listownie.** 3496 2 ?

Do sprzedania
dwie kamienice w śródmieściu, tudzież **realność** na przedmieściu, składająca się z domu piętrowego, oficyn i ogrodu. Poszukuje się **do nabycia domku** z ogródkiem we Lwowie w zdrowem miejscu. 4046 2—3
Do sprzedaży względnie kupna upoważniony adwokat Dr Bobownik, liczba 13 ulica Halicka.

L. 1826/78.
Ogłoszenie.
Wydział powiatowy Jarosławski w myśl §. 30, ustawy o reprezentacji powiatowej ogłasza niniejszem, iż budżet powiatowy na rok 1879 jest złożony w urzędzie Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. Jarosław dnia 7go grudnia 1878 r.
Prezes
Stefan Zamoyski

Handel założony w r. 1789.
Swieży transport
Płócien, stołowej bielizny
Bielizny gotowej męzkiej i damskiej
Chustek, ręczników, pończoch i skarpetek,
Schirtingów i perkali
OTRZYMAŁ HANDEL
Fryder. Schubutha i Syna
LWÓW, RYNEK 45.
3682 5 6
Handel założony w r. 1789.

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,
przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech Holandj., Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw
Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,
szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostrodom, tak zwanej czerwoności nosa na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.
Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.
Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.
Dla uniknienia złudzeń
należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** i uważać na **zielone opakowanie** i odciśniętą tutaj **markę ochronną**
Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; w Brodach E. Liszka i Grünspan, w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalinowski, w Stanisławowie Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu i Tarnopolu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Karczewskiego. 3461 8-30

Najlepszy gatunek
Kawy Ceylon grubo ziarnistej pół kilogr. **96 ct.**
„ drobniejsza „ „ **92** „
Cukier kilogram po **49 i 50 ct.** 8962 5—?
poleca nowo urządzony handel
J. & W. Stachiewicz
plac Marjacki Nr. 11 we Lwowie.

Poirzebny jest
Subjekt
nieżonaty, który pracował w handlu szkła i zna język polski i niemiecki do objęcia miejsca zaraz lub od nowego roku w pierwszorzędnym **handlu szkła w Warszawie.**
Kopje świadectw wraz z pismienną ofertę w obu językach adresować trzeba franco do Wna Hordliczka w Warszawie Nr 477 a. 4091 1—3

Medal zasługi na wystawie krajowej 1878 roku.
Pudr książęcy.
Jest to jeden z tych wyszukanych środków odznaczający się tem, że nie zawiera w sobie ani bismutu, ani ołowiu ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo to przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr. 3803 7—12
Pudr hygjeniczny. Codzienne używanie tego znakomitego pudru zapobiega tworzeniu się wyrzutów, skórę odświeża, białość, podnosi i nadaje nieporównaną delikatność. Cena pudełka 50 ct.
J. IHNATOWICZ,
magister farmacji
LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

Oświadczenie.
Z powodu rozszerzanych wieści, iż w skutek zastępstwa prawnych interesów do prowadzenia przyjmować nie mogę; oświadczam, że moja od 10 lat we Lwowie istniejąca **kancelarja adwokacka** znajduje się w **ratuszu** na II. piętrze nad miejskiem muzeum i nieprzerwanie przyjmowała i przyjmuje interesa prawne do załatwienia.
4095 1—3 *Dr. Juliusz Popiel*
Adwokat krajowy i Syndyk kr. st. miasta Lwowa.

NOWY WYNALAZEK
PARFIE IXORA BREONIE
PARFUMERIA IXORA BREONIE
ED. PINAUD
Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa..... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryżowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Zarząd browaru
Wgo **Seweryna** barona **Brunickiego** ma zaszczyt szanowną P. T. Publiczność powiadomić, iż
export porteru krajowego
także „Piwem zdrowia“ przez dotychczasowych licznych odbiorców nazwany, handlowi kolonialnemu Leona Schillera w Zaleszczykach w hurtowną sprzedaż oddał.

Leona Schillera
handel towarów korzennych, kolonialnych, win, herbaty itd. itd.
w Zaleszczykach
poleca Szanownej P. T. Publiczności, pierwszy wyrób galicyjskiego
Porteru krajowego
z browaru JW. Seweryna br. Brunickiego w Zaleszczykach w butelkach oryginalnych jakoteż i w beczkach.
Na łaskawe zapytania odpowiadam odwrotnie. Panom odbiorcom en gros udzielam znaczny rabat. Próbki gratis.
4093 1—3

Kawa
po 80. 90. 1.04 ct. za ½ kilo, szczególniej po 90 ct: wyborna w smaku, i silnego aromatu.
CUKIER
najlepszy 1 kilo w głowie 49 ct.
Świece
stearynowe szczególniej piękne pół kilowy pakiet 51 centów.
Amerykański
Krochmal brylantowy
nadający bieliźnie najpiękniejszy połysk, białość, i sztywność: (który nienależy zaliczać do istniejących obecnie innych lichych wyrobów). Pakiet wystarczający na 12 koszul, 12 par mankietów i 24 kołnierzy, kosztuje 16 ct.
Wyłączny i jedyny skład dla Galicji w handlu 4055 1—2
O. T. WINCKLERA

Medal zasługi na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.
Plamy! Plamy! Plamy!
Wszelkie różnorodne najróżnorodniejsze plamy chemicznie wywabiam z materyj jedwabnych wełnianych itp. bez względu na kolor. 3805 7—12
J. Ihnatowicz,
magister farmacji
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.
PASTA i SYROP
piersiowy NAFE
z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.
Posiada na te słabości niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.
Skład we Lwowie w aptyce P. Krzyżanowskiego obok brygidek w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. 3448 1—10

Zaraz do najęcia
DWA frontowe pokoje
przy ul TEATRALNEJ l. 16 z kuchnią lub bez niej. W razie życzenia z usługą opałem, kawą i herbatą. Bliższa wiadomość na III piętrze tamże.

Łazienki
hotelu europejskiego

Dla dogodności szanownej publiczności wydaje się karty abonamentowe na ciepłe kąpiele, przez co następuje

znaczne zniżenie ceny:

Abonament na 6 kąpieli złr. 7.
Abonament na 12 kąpieli złr. 12.

Czystość, wygoda i elegancja nie pozostawiają nic do życzenia.

Nieprzemakalne
menżykowy
i płaszcze z kapuzą

z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.
Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Grubszy płaszcz do podróży lub polow. 18 złr.
Ciepły menżyków z fabrycz. sukna (Loden) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowy 12 do 20 zł. eleganckie i praktyczne.

Wszelkie gatunki nieprzemakalnej styryjskiej burki lub materji tego rodzaju w rozmaitych kolorach i jakości policzają się na metry najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 4058 8–8

Johann Günzberg,
Tuchwarenhandlung w **Graz**, Styrja.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3428 29-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego

---

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3511 24–100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 3736 7—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Przestroga!
Pierwszy galicyjski wyrób
korków katalońskich
(założony w r. 1877)
ulica Pańska nr 13 we Lwowie,

Prosi szanowną klientellę o rozróżnienie podobnego adresu, chcąc mieć odemnie wyrób jak dotąd. 3772 3—?

Polecając się Łaskawym względom ręczę za dokładną i spieszną wysyłkę.
L. J. Malewski.

Nałóg pijaństwa!

cierpienia żołądka. Także listownie leczę według mojej 31letniej metody. Honorarjum 10 zł. właącznie z lekarstwem. Dr. med. HEYMANN, Berlin S. W. 35 7

NAKŁADEM
Juliusza Wildta
W KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Peters Wieniec ulubionych znanych melodyj narodowych zeszytów 5. Cena każdego zeszytu 1 zł.
Richling Skarbczyk melodyj narodowych **na cztery ręce** ułożonych na fortepian. Cena 1 zł.

Tak pierwszy jak i drugi obejmują wybór najulubieńszych melodyj narodowych ułożonych w stylu łatwym szczególniej dla młodzieży przystępnym.

Zamówienia z prowincji wprost u mnie przesłane będą franco. 5996

Juliusz Wildt w Krakowie

Podarki na Gwiazdkę!!
Główny magazyn
Zabawek dla dzieci
KAROLA LANGA
we Lwowie, Halicka Nr. 6.
poleca w największym wyborze:

Lalki porcelanowe, woskowe, gumelastyczne w koszulkach lub elegancko modnie ubierane, wołające papa, mama, wózeczki z lalkami, kuferki z lalką i garderobą, saloniki i kuchenki urządzone, sklepy, stajenki, szopki, komódki, kredensa, konie na kółkach i na biegunach, velocipedy, budownictwa, figury geometryczne, latarnie magiczne, obrazki sześciościenne, parkiety, strzelbki, pałasze, czaka, bilardy, teatra, panoramy, gospodarstwa, arki Noego polowania, wsie, miasta, jarmarki, meble, serwisy, menażerie, żołnierze, wojny itp. — **Gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, lichtarzyki lustrowe i ozdoby na drzewka.**

Zlecenia zamiejscowe załatwiam odwrotną pocztą, ręcząc za towar doborowy i nizkie ceny. 4096 1–11
Cenniki na żądanie franko z wszelką dokładnością.

Futra.
EDWARD FISCHER
we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer
w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury (kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3867 15—?

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusznowych, pupilarnych, kancyj małżeńskich wojskowych, na kancje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecania z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji 3733 28—?

Już ukończonym został druk
DZIEJÓW POWSZECHNYCH
SZLOSSERA.

Pomnikowe to dzieło, zawierające całokształt dziejów wszechświata od najdawniejszych czasów znanych, doprowadzone do ostatnich czasów tj. do wojny Wschodniej, wyszło w 22 dużych tomach od 38 do 40 arkuszy druku.

Ponieważ otrzymujemy liczne zgłoszenia się z prośbą o przedłużenie ceny prenumeracyjnej i chcąc aby tak pożyteczne dzieło jak najszerszy pokup znalazło i szerzyło światło, zatrzymujemy jeszcze cenę prenumeracyjną tj. 55 zł. za całe dzieło. Życzący spłacać częściowo, mogą odbierać nawet po 1 tomie miesięcznie poczynając od 22 tomu wstecz i opłacając tylko po zł. 2 50 za tom, z warunkiem odebrania całego dzieła i regularnej wypłaty miesięcznej.

Życzący korzystać z tego ułatwienia zechcą się zgłosić najpóźniej do końca b. r. wprost do

Księgarni Polskiej
we Lwowie (14. plac halicki) 3703 9—?

Nakładem wydawnictwa „CZYTELNI LUDOWEJ" w KRAKOWIE już wyszły z druku
Siedm kalendarzy na rok 1879
układu A. Nowoleckiego.

Illustrowany powszechny. **Na uczczenie 50letnich zasług literackich, Józefa Ignacego Kraszewskiego.** Z portretem i obszerną biografią jubilata. Cena 65 ct.
Illustrowany Krakowski, domowy i gospodarski 45 ct.
Dla ludu. Z 4ma obrazkami 18 ct.
Pugilaresowy, zawierający w sobie święta rzym. kat. i święta ruskie. **Z portretem J. I. Kraszewkiego** i krótkiem wspomnieniem o jego pracach 25 ct. **Kieszonkowy** (portmonetkowy miniaturowy) 18 ct. Oprawny w skórkę i jedwab po 40 c. Obydwa 2ma kolorami drukowane.
Scienny w wielkim formacie arkuszowym z **portretem J. I. Kraszewskiego** 25 ct., naklejony na tekturę 50 c. **Scienny mały** [biórkowy] na kartonie 24 ct. Obydwa dwoma kolorami drukowane.

Uprzejmie prosimy wszystkie firmy, zajmujące się rozsprzedażą kalendarzy, aby się pospieszyli ze swemi zamówieniami. **Nabywającym za gotówkę zapewnia się znaczny rabat,** z tem jeszcze udogodnieniem, że nierozprzedane zwrócone być mogą do 1. września 1879 r. które zostaną zamienione na kalendarze na r. 1880.

Główny skład we Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego rynek l. 24. 4035 2–3

Wszelkie zamówienia pod adresem. Wydawnictwo kalendarzy na r. 1879 układu A. Nowoleckiego. Klepsrz 86.

Klejnoty
dla mężczyzn i pań.
Gwarantowane klejnoty z nowego złota,

które koloru złota nigdy nie tracą, a w swych fasonach są tak elegancko i modnie wykonane, że te służą złotnikom za modele; pomimo to cena jest tak nizka, że każdy musi zdumieć się. Klejnoty te, o ile fason tego wymaga, wysadzone są imitowanemi kamieniami, lub prawdziwemi djamentami, koralami itp. tak dalece, że rzeczoznawca rozróżnić je od prawdziwych nie może.

Broszka ct. 40, 60 80 1 złr.
„ najlep. wykonania zł 1.50, 2 i 2.50
Całe garnitury *broszek i kólczyków* 80 ct. 1.20, 1.50 zł.
Kólczyki para 50, 80 ct. 1 zł.
„ najlepiej wykonane 1.50, 2. 2.50.
Branzolety sztuka 80 ct. 1.20, 1.60 zł.
„ pyszne, wykonanie 2, 2.59, 3, 4 zł.
Najpiękn. *kolje* szt. 90 ct., złr. 1.50, 2, 3
Najpiękn. *medaljony* szt. 50, 80 ct., zł. 1 1.50, najlepiej wykonane zł. 2, 2.55, 3.
Pierścienie dla panów i pań z najlepiej imitowanemi kamieniami 40, 60 i 80 ct, najlepiej wykoń. 1, 1.50, 2 zł.
Najpiękniejsze *łańcuszki* do zegarków w 100 różnych fasonach szt., krótkie 50, 80 ct., 1, 1 40, misternie wykoczone 1.80, 2.50, 3, 3.50 złr.
Łańcuszki na szyję dla panów i pań najdelikatniejszej weneckiej roboty 1.50, dwa inne wzory 2.50 i 3 zł.
Guziki do półkoszólków. w pięknych gatunkach 10, 15, 25 ct.
Guziki do manszet w obfitym wyborze para 15, 25, 40, 50 ct., najlepsze para 60, 80 ct., 1, 1. 0 złr.
Całe garnitury *guzików* 30, 40 ct. pysznie wykon. 60, 80 ct. 1, 1.50, 2 złr.
Bancik dewizek do zegarków (Jon Jou) ct. 60, 80 i 1 1.50 zł.
Klejnoty promieniste, wykonane z najlepiej szlifowanych gwoździków stalowych, podobne do dyament.
Broszka 80 ct. 1.20, 1.50, 2 zł.
Para kólczyków 1.50, 2, 2 50 zł.
Garnitur brosz i kólcz. 2, 2.50, 3, 4, 5 zł.
Naramiennik mozol. rob. 3,50, 4.50, 5.50zł
Grzebień do włosów 1.80, 2.60, 3.50 zł.
Klejnoty dyamentowe Strass (pierre de Strass) osadzone w srebrze, który taki posiadają ogień, jak prawdziwe; imitacja jest tego rodzaju, że znawca może się pomylić, najmodniej. fason.
Broszka 3, 4, 5 zł.
Para kolców 4, 5, 6 zł.
Broszka i kólczyki 8, 10, 12 zł.
Medalion 6, 8 zł.
Pierścień pojedynczy 1, 1.50 zł.
„ bogato osadzony 2, 3, 4 zł.
Krzyżyki jako kolje 1.50, 2.50, 3.50 zł
Guziki do koszul szt. 50, 30 c. 1.20, 1.50 zł.
Pyszne są klejnoty ze słoniowej kości, a pomimo to cena co do ich wykonania jest stosunkowo nizka.
Broszka lub kólcz. 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.50zł
Cały gar. broszka i kólczyki 4, 5, 6, 8 zł.
Medalioniki szt. 1.80, 2 50, 3.50 zł.
Krzyżyki szt. 80 ct. 1.20, 1.80 zł.
Na kości wykonane, misternej roboty, broszka i para kólczyków 50, 80 c. 1 zł.
Garnit. broszka i kólczyki 1, 1.50, 2 zł.
Branzolety 1.50, 2, 2.50 zł.
Czarne klejnoty ze Jet, kauczuku lub węgla:
Broszka 20, 30, 50, 80 ct.
Para kolczyków 30, 50, 80 ct.
Garnitur broszka i kolczyki 40, 60, 80 ct. 1, 1.50 złr.
Łańcuszek do zegarka 30, 40, 60 ct.
Damskie kolje, bardzo modne 1, 1.50 zł.
Krzyżyki 30, 40, 60 ct.
Najładniejsze grzebienie do włosów Giraff w 50 najpiękniejszych wzorach, szt. 40, 50, 80 ct. 1, 1.20 zł. te same z prawdziw. szyldkretu 2, 2.50, 3 zł.
Wiecznie pachnące klejnoty zatrzymują na zawsze przyjemną woń.
Garnitur broszka i kólcz. 1, 1.20 1.50 zł.
Kolje z bogat. wiesiorkami 50, 80 c. 1 zł.
Naramiennik 30, 40, 50 ct.
Paryż r. 1878 klejnoty w formie kwiatów dla toalet wieczornych. Trzeba widzieć, ażeby uwierzyć, że to się da na porcelanie tak dalece odkopiować przedmioty z natury, zatrzymując najdelikatniejsze odcienia kolorów, ale nawet łudząco przedstawić do najdrobniejszych szczegółów natury. Jeżeli się te klejnoty uzupełni odpowiednią perfumą, przedstawionym będzie kwiat.
Garnitur broszka i kólczyki 2, 3 zł.
Szpilka do włosów 1.20, 1.50 zł. medaljony 50, 80 ct.
Klejnoty z opalowej macicy perłowej, wiecznie trwałe zawsze piękne.
Garn. broszka i kólczyki 1.50, 2, 2.50 zł.
Sprzączka do paska 1.20 1.80 2.50 zł.
Medaljony 50, 80 ct. 1 zł.
Grzebienie do włosów 1.60, 2, 2.50 zł.
Prawdziwe klejnoty z granatek, najpiękniej wykonane, prawdziwe fasony. Broszka 2, 3, 4, 4 zł., para kólczyków 2, 3, 4, 5, zł. Całe garnitury 4, 6, 8, 10 zł Szpilki do do włosów 2.50, 4, 5 zł. Branzolety 8, 10, 12 zł. Pierścionki 1, 1.50 2 zł. Guziki do koszul szt. 60 80 ct. 1 zł.
Guziki do manszet para 2, 3, 4 zł.
Sznurek prawdziwych krajanych korali ct. 10, 15. Łudząco imitowane perły, tak jak prawdziwe, sznurek wedle wielkości ct. 25, 45, 65 ct.

Wielki wybór, jakiego gdzie indziej znaleźć nie można, posiada zawsze modne i najnowsze przedmioty.

REPARACJE wszelkiego rodzaju, szczególnie klejnotów, prawdziwych i imitowanych przyjmują i wykonują się rychło.

Cennik, obficie ilustrowany, zawierający tysiące przedmiotów zbytkowych i do użytku domowego, otrzyma każdy na żądanie franco.

Adres: Das grosse Magazin „zum Liebling"
we Wiedniu, Nr. 26. Praterstrasse Nr. 26.

Już dnia **14. grudnia** ciągnienie
premiowych losów węgierskich
Promesy po 3 zł. i stempel
GŁÓWNA WYGRANA
Bez potrącenia **złr. 150.000** Bez potrącenia!

Dnia 2. stycznia 1879 najbliższe ciągnienie
Promes na losy kredytowe i wiedeńskie.

Wächslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR"** Ch. Cohn. we WIEDNIU Wollzeile 13. 5–5

Znany skład Win i Łakoci
F. W. Królikowski we Lwowie
poleca
świeżo zaopatrzone zapasy
Sosów angielskich, **konserw i owoców** francuskich, **świeżych winogron** hiszpańskich
Pasztety Strassburgskie,
truflowe i z dziczyzny w terynkach i w kiszce.
Szczególniej
zwraca uwagę przy nadchodzących
ŚWIĘTACH
na odleżałe WINA
z winnic prywatnych we wszelkich gatunkach
LIKIERY francuzkie i holenderskie
oraz **na główny skład francuzkiej**
BENEDYKTYNKI
wprost powierzony, również 4050 3—?
Biszkoktów angielskich
z fabryki Huntley & Palmera w Reading.

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3439 7—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, uniknął fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek.

GŁÓWNY SKŁAD WIN
Kronik & Mahler
za rogatką Żółkiewską l. 105.
(Lwów Zniesienie)

Najtańsze ceny:

Węgierskie białe:

HEGYALAUER	butelka 30 ct.,	wiadro 13 zł.
MAGYARODER	„ 35 „	„ 15 „
MAGYARODER STICH	„ 45 „	„ 20 „
ZIELENIAK	„ 50 „	„ 25 „
TOKAYER	„ 70 „	„ 45 „

Węgierskie czerwone:

ERLAUER	butelka 45 „	wiadro 20 „
OFNER	„ 50 „	„ 25 „
BUDAJ BOUQUET	„ 60 „	„ 35 „
MASZLASCH	„ 70 „	„ 45 „
MASZLASCH KRANZ	„ 80 „	„ 60 „

Przy odbiorze w butelkach zacząwszy od 10 but. 5prct. rabat, na prowincję za pobraniem pocztowem.

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze
Cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z ekstraktu słodowego, działają na wycieńczający kaszel nadzwyczaj błogoczynnie, rozpuszczają flegmę i czynią ciężko oddechającą pierś swobodną.*

Od blizkiej śmierci uratowałem

za pomocą ekstraktu słodowego Hoffa, 40letniego suchotnika, którego przyjąłem pod lekarski dozór. Już się wytworzyło ropienie płuc, tudzież boleśne zatwardzenie wątroby. Często powtarzający się kaszel krwisty i odpluwanie ropy w tak osłabionym, wychudniętym i febrycznym stanie, kazało oczekiwać bliższego skonu. Usunąwszy kongestje płucowe, zadawałem choremu ekstrakt słodowy Hoffa. Po wyżyciu dziesiątej flaszki nastąpił *szczęśliwy zwrot choroby,* a po 25 flaszce ustąpiły przypadłości płucowe. Kazałem choremu pijać także czekoladę z ekstraktu słodowego Hoffa; to go wzmocniło widocznie, a teraz znajduje się na drodze wyzdrowienia.

Dr. Georg Mathias Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazji.

W przypadłościach żołądka,

złego trawienia, cierpieniach w spodnich częściach ciała, hemoroidach, są piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, także czokolada słodowa powszechnie używane środki lecznicza: na kaszel, chrypkę i cierpienia szyji działają słodowe cukierki piersiowe wybornie. Na zastarzałe cierpienia piersiowe używa się koncentrowany ekstrakt słodowy. Buhalter Pimpfinger w Schönwerder wyraża się następująco: Od czasu używania pańskiego ekstraktu słodowego nie powtarzały mi się kurcze żołądkowe. Pańskie cukierki słodowe usuwają mi kaszel, flegma się oddziela a ja oddecham swobodnie. *Do c. k. fabryki preparatów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla prowincji państwa c. k. austrjackiego, kantor fabryki we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8* 3558 4–8

We Lwowie do nabycia w apt. **Jakóba Baisera** i **Zygm. Ruckera,** w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera, w Tarnowie u Ed. Raug, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza, W. Müldner w Tarnowie.

INJECTION BROU
Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 8426

Prezes Rady Nadzorczej
Tow. wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

podaje do wiadomości Członków tegoż Towarzystwa, oraz Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, że Rada Nadzorcza w moc przysługującego jej na podstawie §. 93. ustępu 6. Statutu Towarzystwa prawa, na posiedzeniu odbytem dnia 27. Listopada 1878

obrała **Wgo Maksymiljana Łempkowskiego**
IIgim **Dyrektorem** wyżej pomienionych instytucyj.

Kraków, 30. Listopada 1878.

Józef Br. Baum.

4090 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.